

Biblioteka
U.M.K.
Toruń

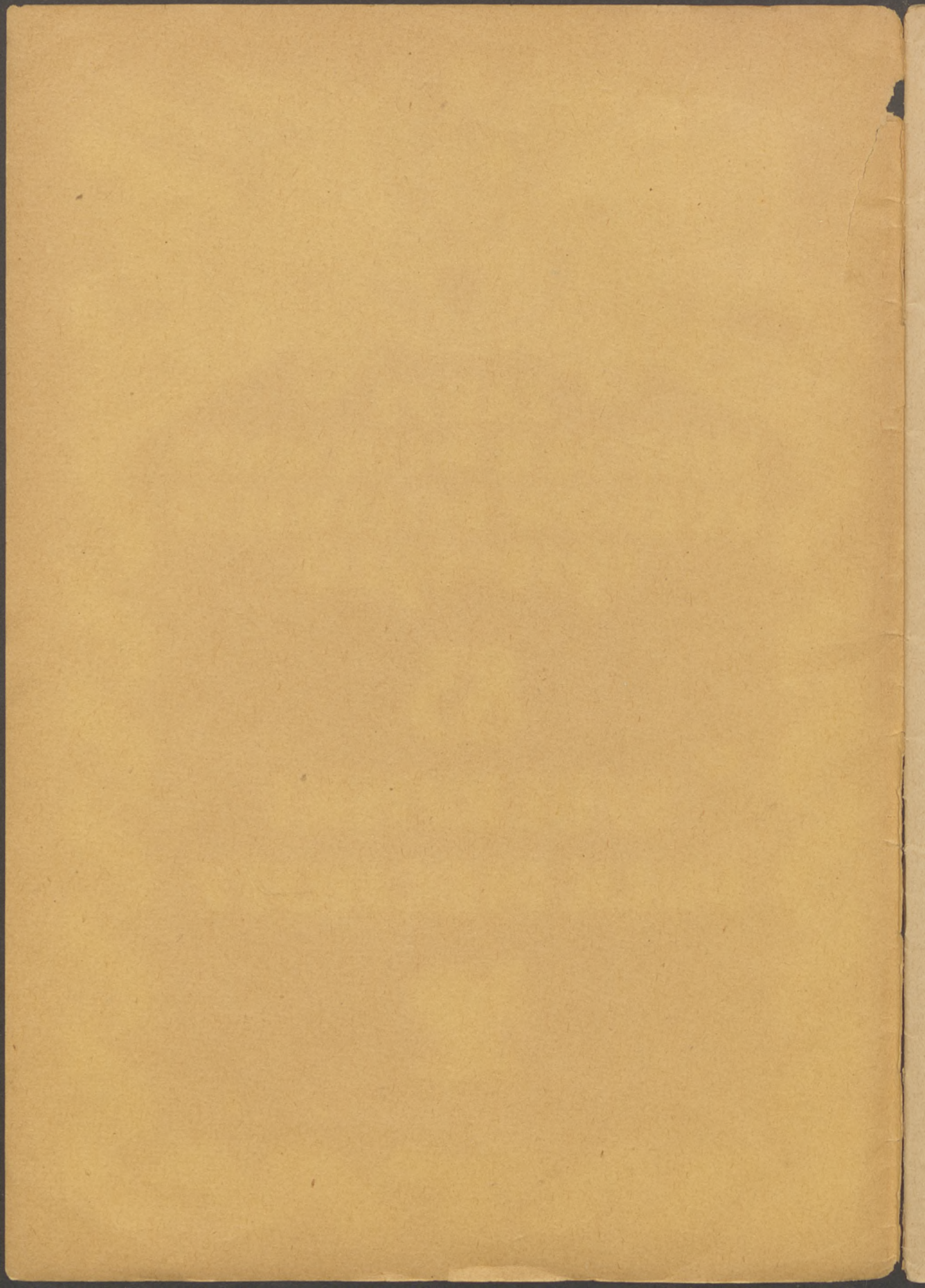
313200



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKOW POLSKICH
1918-1920**

**83
SYBERYJSKI
PUŁK PIECHOTY**





Z A R Y S
HISTORJI WOJENNEJ
83-GO PUŁKU PIECHOTY

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWALI

CZĘŚĆ I
MAJOR DYPL. WŁODZIMIERZ SCHOLZE-SROKOWSKI

CZĘŚĆ II
KAPITAN MICHAŁ DANISZEWSKI

W A R S Z A W A
1 9 3 0

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ

156-ciu pułków polskich

jest do nabycia

W GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Warszawa, ul. Nowy Świat 69.

Całość w prenumeracie miesięcznej
wynosi 90 zł. (po 10 zł. miesięcznie)

Cena pojedynczej historii pułkowej
90 groszy.



313200

Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”, Warszawa, Nowolipie 2.

K. 328/61

NA SYBERJI.

GENEZA I ORGANIZACJA PUŁKU.

Było to wiosną 1918 roku.

W kraju przygotowywały się konspiracyjne kadry przyszłego wojska polskiego, do rychłego zrzućenia przemocy na jeźdźców. Poza granicami państwa polskiego tworzyły się wzorem legjonów oddziały ochotnicze we Francji, Ameryce, Włoszech i Rosji.

Kiedy jednak inne państwa popierały tworzenie armji polskiej, w Rosji, opanowanej wojną domową, ale i dyszącej stałą nienawiścią do Polski, inicjatorzy akcji zbrojnej spotykali się ciągle z oporem sfer rządowych przeciwko tworzeniu formacyj polskich.

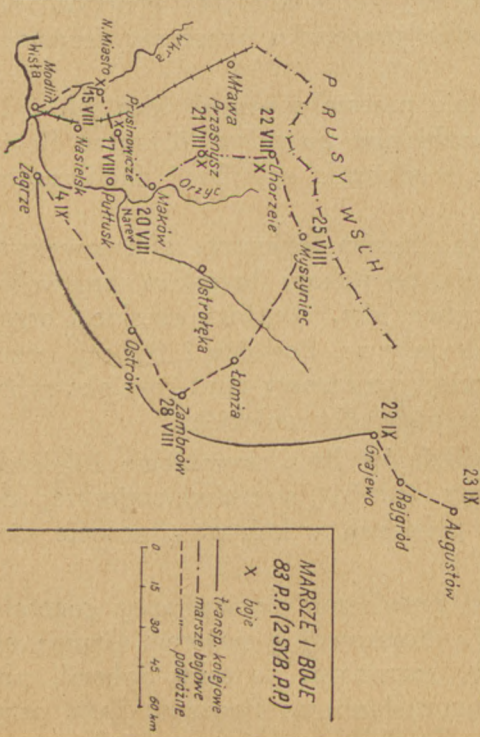
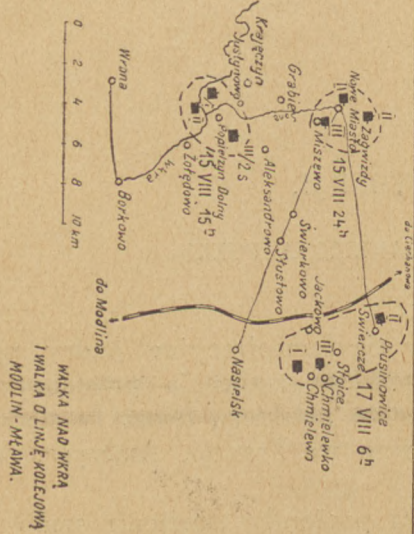
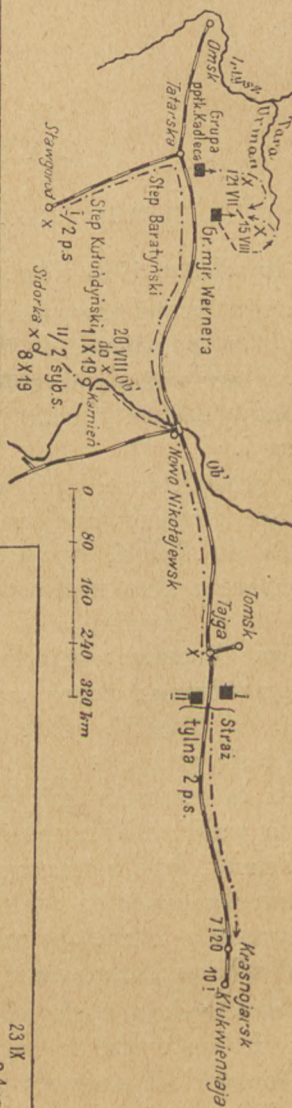
Chociaż korpusy wschodnie przestały istnieć, idea ich żyła dalej i przenoszona przez rozbitków po całym obszarze Rosji, dotarła aż do Syberji, gdzie oczekiwała sposobnej okoliczności, aby wcielić się w życie.

Chwila ta nadeszła dzięki czeskim legjonom, sformowanym w Rosji do walki z Niemcami i po pokoju brzeskim przewożonym do Francji koleją transsyberyjską. Legjony czeskie i organizacje przeciwsowieckie wykonały na Powołżu i Syberji przewrót, a powstały w następstwie tymczasowy rząd rosyjsko-syberyjski zezwolił na formowanie oddziałów polskich.

Ideą przewodnią tych oddziałów było wyrobienie żołnierza polskiego i wytworzenie siły zbrojnej przeciwniemieckiej do walki o niezawisłość państwa polskiego, w którego ziszczenie wierono niezłomnie.

Kiedy przez front uralski przedostali się wysłańcy generała Hallera i Polskiej Organizacji Wojskowej z majorem Czumą na czele, liczne oddziały polskie, rozrzucone po całej Syberji, poczęły koncentrować się w Bugurusłaniu na Powołżu. Tam, przy sformowanym wówczas 1-ym pułku strzelców polskich, utwo-

Schemat marszów i transportów 83 pułku piechoty (2 syb. p.p.) na Syberji w r. 1919.



MARSZE I BOJE
83 P.P. (2 SYB. P.P.)

X boje
— transporty
— marsze bojowe
--- podziemne

0 15 30 45 60 km

rzony został w początkach września bataljon szkolny pod dowództwem porucznika Feliksa Jaworskiego. Był to właściwie bataljon zapasowy, z którego pułk czerpał swe uzupełnienia w ludziach, w którym szkolił ich i uzbrajał. Bataljon ten został po odejściu na front uralski — przewieziony do Nowo Miłojewskiej (dziś Nowo Sybirsk) i wobec coraz liczniej napływających ochotników, rozwinięty, na mocy rozkazu dowództwa wojsk polskich na Syberji z dnia 10 listopada 1918 roku w „2-i pułk strzelców polskich na Syberji”. Tego samego miesiąca sformowany został już II bataljon, oddział ciężkich karabinów maszynowych, oddział łączności, kompanja zafrontowa, ambulans i tabory.

Pierwszym dowódcą pułku mianowany został pułkownik Dunin-Marcinkiewicz, adjutantem porucznik Scholze (Srokowski). I bataljonem dowodził kapitan W. Borysiewicz, II — kapitan Koneczny, oddziałem ciężkich karabinów maszynowych — porucznik Kazimierz Jaworski (Kurowski). Element oficerski i żołnierski był najróżniejszy. Na pierwszą wieść o organizacji wojska polskiego ze wszystkich stron ogromnego państwa rosyjskiego ciągnęli ochotnicy. Ubrani różnorodnie, uzbrojeni w wszystkie odmiany karabinów używanych w armji rosyjskiej, wyszkoleni według najrozmaitszych systemów, przedstawiali niejednolitą na pozór masę, spójną jednak silną ideą służenia Polsce zawsze i wszędzie, gdzie tylko zajdzie potrzeba.

Z masy tej wyłonił się już po kilku miesiącach doskonale zorganizowany, wyszkolony i zaopatrzony pułk.

Szkolenie i organizacja oparta była na wzorach legionowych, administrację i gospodarkę przejęto od wojska rosyjskiego.

Pułk uzbrojony był pod koniec organizacji w karabiny japońskie Arisaka, ciężkie karabiny maszynowe Maxim, Colt lub Hotchkisa. Mundury i odznaki noszono początkowo takie, jak w korpusie Dowbór-Muśnickiego, następnie takie, jak w legionach generała Hallera, za wyjątkiem płaszczy, które były typu japońskiego.

Stan pułku wynosił pod koniec stadium organizacyjnego, t. j. w kwietniu 1919 roku 72 oficerów, 266 podoficerów, 1.500 szeregowców, 14 ciężkich karabinów maszynowych i 77 koni.

Obsada pułku była następująca: dowódca pułku, podpułkownik Ludwik Kadlec, zastępca dowódcy pułku, major Emil Werner, adjutant, porucznik Adam Działowski, dowódca I bataljonu, kapitan Włodzimierz Scholze-Srokowski, dowódca 1-ej kompanji, porucznik Galiński, 2-ej kompanji, porucznik Stani-

śław Bochniewicz, 3-ej kompanji, porucznik Szenk; dowódca II bataljonu, kapitan Kazimierz Koneczny, dowódca 4-ej kompanji, porucznik Wierzbicki, 5-ej kompanji, porucznik Kaszycki, 6-ej kompanji, porucznik Gliwa; dowódca III bataljonu, kapitan Mieczysław Kotwicz - Dobrzański, dowódca 7-ej kompanji, porucznik Tomaszewicz, 8-ej kompanji, porucznik Szyk, później porucznik Śliwa, 9-ej kompanji, porucznik Szancki, później porucznik Janczewski; dowódca bataljonu ciężkich karabinów maszynowych, kapitan Kazimierz Jaworski (Kurowski), dowódca 1-ej kompanji, porucznik Młoszowski, 2-ej kompanji, podporucznik Piechowicz, 3-ej kompanji, porucznik Biegański.

Kompanja ciężkich karabinów maszynowych w walkach końcowych wchodzi stale w skład taktyczny bataljonów strzelców.

Dowódca szkoły podoficerskiej, porucznik Stanisław Michocki; dowódca kompanji wywiadowców, porucznik Zygmunt Wiszniewski; dowódca kompanji łączności, porucznik Jarzyna, zaś kompanji zafrontowej, podporucznik Znamirowski.

Duch panował wyborczy. Żołnierz przeważnie starszy, doświadczony rozumiał, że tylko w jedności siła, więc chociaż ciężki mróz syberyjski dawał się we znaki w starych drewnianych koszarach przy ulicy Łomonosowa, a służbę garnizonową trzeba było pełnić prawie bez zmiany i czuwać w ciągłym pogotowiu wojennym, to jednak nie było słyhać narzekań, bo każdy żył nadzieją rychłego powrotu do kraju.

Tymczasem los chciał inaczej.

WYPRAWA URMAŃSKA.

Od zimy zaszło dużo zmian na Syberji. Z rządu syberyjskiego utworzył się ogólnie - rosyjski, a ten przejął wraz z władzą wszelkie ujemne strony carskiego rządu. Krajem rządziła klika policyjno - kozacka, po wsiach uwijały się ekspedycje karne. Wojsko odmawiało posłuszeństwa lub buntowało się; szybko zbliżała się katastrofa. Front począł raptownie cofać się i topnieć. Latem 1919 roku wojska sowieckie przekroczyły Ural.

Gdy oddziały ekspedycyjne koalicji rozpoczęły ewakuację na Daleki Wschód, wojsko polskie — najbliższej frontu stojące, znalazło się między wojskami dyktatora Kołczaka a koalicją.

Jedyną osią ewakuacji była linja kolejowa transsyberyjska, prowadząca do Władywostoku, gdzie zamierzano załadować się na okręty.

Rozumieli to bolszewicy i na tyłach frontu poczęli organizować powstanie dla przecięcia tej linii.

Najbardziej zagrożonymi poczuli się Polacy, którym za wszelką cenę zależało na utrzymaniu linii kolejowej w całości. W tym celu trzeba było stłumić powstanie w zarodku i nie czekać aż oddziały powstańców przejdą do zaczepnej akcji na magistralę kolejową.

Celem likwidacji zamieszek na Urmanie, gdzie wybuchły pierwsze zarzewia coraz bardziej wzrastającego pożaru, został wysłany dnia 18 lipca 1919 roku oddział 2-go pułku strzelców pod dowództwem majora Wernera, złożony z I bataljonu, kompanii wywiadowczej i 2 plutonów konnych zwiadowców (1 i 2 p. s.).

Obszar objęty powstaniem zajmował około 25.000 kilometrów kwadratowych, to jest przestrzeń równającą się obszarowi województwa poznańskiego. Kraj ten, noszący nazwę Urmanu¹⁾, leżący na północ od stacji Barabińsk, jest właściwie dziką, bagnistą, malaryczną puszcza.

Nieliczne drogi, łączące poszczególne osady ze sobą, wyściełane są przeważnie — ściętymi dylami i gałęziami. Na całym tym obszarze znajduje się zaledwie kilkadziesiąt wsi zamieszkałych przez ludność tubyleczą i osadników przesiedlonych tu z Rosji centralnej z wyroku sądowego za różne przestępstwa. Ręka sprawiedliwości i władzy rzadko sięga w te oddalone tundry, ludność więc miejscowa, przywykła do swobody i niezależności, rządzi się przeważnie własnymi prawami zwyczajowymi, według których zabicie człowieka nie zalicza się do ciężkich zbrodni. To też uspokojenie takiego kraju i takiej ludności, podburzanej do tego fanatyzmem rewolucji i rozzuchwalonej dotychczasowymi powodzeniami, nie było zadaniem łatwym, pomóc mogły tu tylko błyskawiczne i niespodziane poruszenia, bezwzględna surowość w postępowaniu z winnymi i umiejętność dostosowania się do niezwykle trudnych warunków wojowania.

Oddział majora Wernera, przenosząc się na wozach z jednego rejonu do drugiego, poruszał się w kierunku Tartasu na północ, a później zboczył na zachód do Szczypiczyna, starając się rozbijać przede wszystkim ośrodki organizacyjne powstania, jakimi były większe wsie. Ale powstańcy rzadko dawali się załaskoczyć. Prowadząc walkę podjazdową napadali na oddział przy każdej nadarzającej się okazji. Sposobności było dużo, gdyż dzięki

¹⁾ W zachodniej Syberji urmanem nazywają las dziewiczy, podmokły.

gączczowi puszczy i moczarowatym polanom, o jakimkolwiek ubezpieczeniu bocznem kolumny trudno było mówić.

Przy nawiązywaniu łączności między poszczególnymi pododdziałami znaczne usługi oddawali dwaj kilkunastoletni szeregowcy, bracia Karwowscy, którzy udając chłopców wiejskich, spotykali się z oddziałami powstańców i nie wzbudzając podejrzeń rozwozili rozkazy i cenne wiadomości.

Polacy musieli zbierać zapomocą ludzi zaufanych dokładne wiadomości o zamiarach i miejscu pobytu przeciwnika, rozpuszczać fałszywe wieści o własnych planach, wynajmować przewodników i krążąc leśnemi ścieżkami, starać się otoczyć przeciwnika. Łatwiej jednak było to postanowić niż wykonać. Partyzanci bowiem posiadali dokładną znajomość miejscowości, wiedzieli o wszystkich ścieżkach, po których tylko oni umieli chodzić bez narażenia się na utonięcie w bagnie, poza tem mieli za sobą całą ludność, która pomagała im we wszystkim i ostrzegała o każdym kroku przeciwnika. Oddziały regularne musiały wraz ze swemi ciężkimi karabinami maszynowemi, amunicją i taboarami trzymać się linii komunikacyjnych i nie mogły w nieznanym terenie rozpraszać się, chcąc uniknąć kolejnego rozbicia pododdziałów; nie mogły też polegać na swych przewodnikach.

To też powstanie udało się zlikwidować dopiero wówczas, kiedy oddziały partyzanckie, wpędzone w bezludną puszcę na północ rzeki Tary, obsadzono nieliczne osady i odcięto w ten sposób powstańcom dowóz amunicji i żywności.

Ludność, trzymana w karbach surowem ale sprawiedliwem postępowaniem, przyrzekła nie dopuścić do dalszych zaczepek Polaków; powstańcy zdemoralizowani niepowodzeniem stopniowo się rozpierzchli.

Rezultat ten został osiągnięty dopiero po przysłaniu oddziału podpułkownika Kadleca, w składzie II bataljonu 2-go pułku strzelców i dwóch szwadronów ułanów, ponadto bataljonu kapitana Niebieszczańskiego (z 3-go pułku strzelców) i bataljonu rosyjskiego porucznika Midziejewa, wszystkie pod dowództwem pułkownika Skorobohatego - Jakubowskiego. Oddział majora Wernera stoczył w tym czasie szereg potyczek pod Wierch Krasnojarskiem, Mininem, Kisztówką, Ponkinem i Mieżówką.

W potyczkach tych stracono 9 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Operacja urmańska, aczkolwiek trwała miesiąc i była niezbyt krwawa, miała jednak wielkie znaczenie dla dywizji. Była bowiem sprawdzianem wartości oddziałów polskich i ostrzeżeniem

dla ludności i bolszewików, że wszelkie napady na oddziały polskie spotkają się z należytą odprawą. Oddziały pułku społyły się wewnętrznie, chlubiąc się pierwszym chrztem bojowym, otrzymanym w polskim wojsku.

WYPRAWA KAMIENSKA.

W czasie, kiedy oddziały 2-go pułku strzelców były zajęte likwidacją powstania na Urmanie, Dowództwo Wojsk Polskich otrzymało wiadomość, że na południe od głównej linii kolejowej, między rzekami Irtyszem a Obem wybuchło nowe powstanie.

Ruchawka ta stała w ścisłym związku z powstaniem urmańskim, ponieważ jednak ostatnie wybuchło przedwcześnie, przeto zlikwidowane zostało jeszcze przedtem, zanim zamiar przerwania komunikacji i połączenia się obu grup powstańczych mógł dojść do skutku. Z uśmierzeniem więc powstania urmańskiego spełził na niczem plan powstańców, polegający na przerwaniu linii odwrotu armji kołczakowskiej i odcięciu jej od wschodniej części Syberji.

W związku z tem powstańcy sowieccy postanowili skierować obecnie główne swe wysiłki na zajęcie kolei Ałtajskiej i Sławgorodzkiej i rozszerzenie powstania na całą połać Syberji na południe od magistrali kolejowej. Do zajęcia tych linii kolejowych usilnie dążyli partyzanci, dopóki bowiem linje te znajdowały się w posiadaniu „białych” — dopóty powstańcy w każdej chwili mogliby być atakowani z kilku kierunków i nie mogliby spokojnie organizować swych tyłów, ani też ustalić jednolitego frontu. Dopiero zajęcie tych linii kolejowych mogło stworzyć dla partyzantów nadzieję a nawet pewność co do rozszerzenia powstania na całą południową połać kolei syberyjskiej.

W tym celu powstańcy sprowokowali Polaków do czynnego wystąpienia, podsuwając się pod sam Nowo Nikołajewsk i dążąc do przecięcia jedynej drogi ewakuacji na wschód.

Dla zlikwidowania tych zamierzeń zostały wysłane (w początku sierpnia) oddziały kapitanów Werobeja, Ankowicza i Dojana - Surówki. Kiedy oddziały te posuwały się w głąb kraju, na tyłach i blisko Nowo Nikołajewska, w rejonie miasta Kamienia wybuchło nowe powstanie, mające na celu opanowanie komunikacji na rzece Obie.

Dla uśmierzenia tego ruchu został wysłany oddział majora Wernera złożony z III bataljonu 2-go pułku strzelców wraz z 1-ą kompanją ciężkich karabinów maszynowych pod dowództwem

kapitana Kotwicza - Dobrzańskiego i kilku pomniejszych oddziałów.

20 sierpnia oddział ten wyruszył statkiem pasażerskim „Kitaj” w górę rzeki Obu ku Kamieniowi.

Statek był częściowo przystosowany do obrony, karabiny maszynowe umieszczono na górnym pokładzie po obu stronach komina, oraz po dwa z każdego boku statku w oknach kajut. Pokład i ściany statku obłożono workami z piasku, oraz wielkimi zwojami wełny, którą statek wioził w wielkiej ilości jako fracht.

Dnia 21 sierpnia o godzinie 2 rano „Kitaj” spotkał dwa statki pasażerskie, obsadzone wojskiem i wiozące na pokładzie uciekinierów z Kamienia i okolic. Statki te przed spotkaniem się z „Kitajem” zostały napadnięte na drodze do Nowo Nikołajewska przez powstańców pod Spirinem, gdzie zajmowali oni silną pozycję naturalną.

Cały następny dzień minął spokojnie. Dopiero nazajutrz 23 nastąpiło pierwsze spotkanie z przeciwnikiem. Do godziny 7 nic nie wskazywało na bliskość wroga, aż wreszcie przy zbliżaniu się statku do miejscowości Spirino, leżącej na lewym brzegu Obu, około 8 godziny statek otrzymał silny ogień z zarośli otaczających cały brzeg rzeki. Załoga, nie widząc nieprzyjaciela, początkowo nie odpowiadała ogniem, wyrażając całą uwagę na obserwację. Dopiero po przybliżeniu się do wsi na odległość kilkuset metrów zauważono ze statku tuż pod samą wsią dobre okopy, z których partyzanci ostrzeliwali statek.

Cel mieli wyśmienity, gdyż statek pomalowany na białą odbijał wyraźnie od modrego tła rzeki. Wrogie kule z łatwością przebijały ściany, lecz dzięki ochronie z piasku i wełny nikt szwanku nie poniósł. Major Werner dał rozkaz otworzenia ognia. Widząc jednak po chwili straty w koniach na holowanej barce oraz nikłe wyniki ognia, major Werner postanowił wysadzić desant i nie bacząc na ogień nieprzyjaciela śmiałym atakiem zmusić go do poddania się lub ucieczki.

Płynąc skośnie ku brzegowi statek zarzucił kotwicę, a w tym momencie kompanja 9-a porucznika Janczewskiego, pod osłoną ciężkich karabinów maszynowych podporucznika Młoszowskiego, przechodząc gęsiego po spuszczonej kładce, lub brnąc po pas w wodzie, wydobyła się na brzeg i uderzyła na bagnety. Partyzanci nie wytrzymali napadu i zaczęli uciekać w pełnym nieładzie na Spirino. Kompanje 9-a i 7-a wraz z plutonem karabinów maszynowych posuwały się za nimi, ścigając ogniem aż do samej wsi. Tu partyzanci jeszcze raz próbowali stawić opór, jed-

nak po krótkiej walce ogniowej rozproszyli się w pobliskich zarostach, nie bacząc na swą kilkakrotną przewagę liczebną. Około godziny 12 nastąpiło silne przeciwnatarcie wroga jednocześnie z kilku kierunków, z głównym wysiłkiem zwróconym na odcięcie obu kompanij od statku. Natarcie zostało odparte z dużymi stratami nieprzyjaciela (około 60 rannych i zabitych). Straty własne wynosiły 5 rannych.

Oddział kapitana Dobrzańskiego po wzmocnieniu plutonem ciężkich karabinów maszynowych zaczął pościg wzdłuż rzeki Obu, staczając na przestrzeni 25 kilometrów kilka potyczek. Dopiero następnego dnia świtem przybył tam statek „Kitaj” i po załadowaniu oddziału desantowego odплыł do Kamienia.

W Kamieniu znajdował się wówczas kapitan Werobej, który po rozbiciu Gromowa i ostatecznym zajęciu Kamienia zbierał wiadomości o dalszych zamiarach wroga.

Ponieważ nadeszły wiadomości o zajęciu Krutichy przez partyzantów, major Werner postanowił zawrócić wdół rzeki, rozbić resztę kamieńskiego pułku, następnie wspólnie z kapitanem Werobejem otoczyć Jarki, gdzie zbierały się oddziały partyzanckie Szczukina.

Dnia 26 sierpnia rano major Werner odплыł do Krutichy, jednakże nie spotkał tam już nieprzyjaciela, gdyż ten poprzedniego dnia udał się do Pryganki (12 km. na zachód od Krutichy). Wobec tego major Werner rozkazał całej załodze wysiąść na ląd, statek zaś wysłał pod komendą chorążego Witkowskiego w kierunku Nowo Nikołajewska dla patrolowania brzegu. Jeszcze tego samego dnia (26) oddział wyruszył na Prygankę. Przestrzeń dzielącą Krutichę od Pryganki bataljon przebył bez zetknięcia się z nieprzyjacielem. Dopiero przed wsią zwiadowcy porucznika Michockiego wynaleźli czatujący we wsi oddział partyzancki, który rzucił się hurmem do ataku. Natarcie to nie miało jednak powodzenia. 7-a i 9-a kompanje rozwinięte w tyraljerę odpowiedziały ogniem i granatami ręcznymi, karabiny maszynowe wspo- mogły z flanki i wkrótce cały oddział nieprzyjacielski, liczący około sześciuset ludzi, poczał wycofywać się do wsi. Tu powstańcy ukryci po ogrodach i domach prażyli Polaków ogniem swych dubeltówek i berdanek, jednak bezskutecznie. Polacy walcząc grupkami, zdobywali bez wielkiego trudu jeden dom za drugim; tymczasem zaś 8-a kompanja pod dowództwem podporucznika Śliwki okrążyła lewe skrzydło partyzantów i zajęła wieś. Zdawało się, że walka ma się ku końcowi; tymczasem powstańcy otrzymali posiłki zarówno piesze jak i konne, w tej

liczbie węgierską kompanję komunistyczną, jednostkę wyborową pod każdym względem. Partyzanci rozpoczęli wówczas przeciwnatarcie i zepchnęli naszą placówkę z zachodniego skraju wsi; kompanja 7-a (porucznika Tomaszewicza), rzucona w tym kierunku, zrazu odrzuciła nieco wroga, lecz nie mogąc wykorzystać siły swego ognia w opłotkach, przyłgnęła do terenu; oddziały sowieckie, przeważające kilkakrotnie liczbą siły polskie, przenikały tymczasem do innych części wsi i zbliżyły się na 300 metrów od dowództwa grupy; wtedy dopiero zdołały wstrzelać się karabiny maszynowe chorążego Gołubskiego, umieszczone na wieży cerkiewnej i w ciągu paru minut oczyściły zupełnie pole walki.

W ciągu nocy nadeszły wiadomości od konfidentów, że pułk kamieński po doznanej porażce zbiera się we wsi Dołgance, leżącej o 15 kilometrów na północ od Pryganki, gdzie uzupełnia się oddziałami przybywającymi z północy. Wobec znacznej odległości od Kamienia współdziałanie z kapitanem Werobejem musiało ograniczyć się narazie do niedopuszczenia połączenia się pułku kamieńskiego ze Szczukinem. W wykonaniu tego planu major Werner postanowił uderzyć następnego dnia na Dołgankę z południa i odrzucić bolszewików dalej na północ, aby następnie łącznie z I bataljonem kapitana Srokowskiego, zajmującym odcinek linii kolejowej na zachód od Nowo-Nikołajewska okrążyć ich ostatecznie. O świcie 27 sierpnia oddział wyruszył na Dołgankę.

W samej wsi przyszło do starcia, w którym walczył bataljon kapitana Dobrzańskiego od czoła i flanki z partyzantami, mając tuż za sobą panoszący się wśród zagród chłopskich żywioł ognia. Szczęściem tylko było, że wróg szybciej ustępował niż pełzały płomienie. Żołnierz polski zdołał bagnetem i granatem otworzyć sobie drogę wyjścia, rozbijając kilka kompanij kamieńskiego pułku.

Po bitwie pod Dołganką partyzanci cofnęli się na północny wschód, w kierunku na Bazaichę (16 kilometrów od Dołganki); w tym więc kierunku wyruszył major Werner ze swym oddziałem następnego dnia, t. j. 28 sierpnia. Partyzanci nie spodziewali się widocznie tak rychłego pościgu, gdyż zaskoczono ich w czasie przeprowadzania mobilizacji, bez dostatecznej osłony. Na wieść o zbliżaniu się Polaków nie próbowali nawet stawić oporu, tylko rozbiegli się po okolicznych wsiach.

Wówczas major Werner sprawdził jeszcze przez spatrołowanie kilku wsi fakt rozproszenia się sił wroga i wrócił wzdłuż

brzegu Obu do Krutichy. Zadanie oddziału zostało w ten sposób spełnione; powstanie w okolicach na południe od Nowo Nikołajewska nad brzegami Obu ucichło, a komunikacja została przywrócona. Przekonał się o tem dokładnie chorąży Witkowski, który przyjechał statkiem od Krutichy do Nowo Nikołajewska i zpowrotem, nie spotykając nigdzie partyzantów.

Z likwidacją powstania na południe od Nowo Nikołajewska zniknęło też niebezpieczeństwo przerwania kolei Altajskiej. W związku z tem major Werner otrzymał rozkaz powrotu do Nowo Nikołajewska, dokąd przybył statkiem 31 sierpnia 1919 roku.

WYPRAWA KOŁUNDYJSKA.

Nadszła jesień. Armia sowiecka w pościgu za kołczakowcami przeszła rzecę Toboł i zbliżała się do Omska, ówczesnej stolicy Syberji.

Zupełna klęska armji kołczakowskiej stała się widoczną.

Po stronie powstańców organizowanych przez przysłanych sowieckich dowódców wzrastała energja i aktywność, zmuszało to Polaków do tem większej czujności. Po walkach w okolicy Kamienia — partyzanci ujęli inicjatywę, dążąc do przecięcia linii kolejowej Sławgorod — Tatarskaja, gdzie oddziały polskie zaopatrywały się w zapasy żywności i furazju, przeznaczone na długą syberyjską zimę.

Dla stłumienia ruchu został wydzielony większy oddział kombinowany pod dowództwem pułkownika Skorobohatego-Jakubowskiego, składający się z 4 bataljonów, 2 szwadronów i 2 baterij i podzielony na dwie grupy.

Dnia 1 października obie grupy wyruszyły ze swych punktów wyjściowych Sławgorodu (podpułkownik Kohutnicki) i Kamienia (pułkownik Bołdok) w kierunku lasu Siewiernij Bor.

W grupie pułkownika Bołdoka znajdowały się oprócz dwóch bataljonów 1-go pułku strzelców — II bataljon oraz 1-a i 2-a kompanje ciężkich karabinów maszynowych i kompanja wywiadowców z 2-go pułku strzelców.

Oddział ten posuwał się drogą na Jarki, Głotowo, Wierch, Czumanskoje, Sidorkę, z zadaniem dotarcia do linii kolejowej Semipałatyńsk — Barnaut.

Żołnierze przebyli na wozach setki kilometrów po pustym, bezbrzeżnym stepie, nie spotykając nigdzie żywej duszy, gdyż wszystkie wsie były zupełnie ewakuowane, a zapasy żywności

zniszczone. Odwrót powstańców był wykonany planowo i osłaniany licznymi zwiadami i patrolami. Raz tylko zdołał nieprzyjaciół zorganizować zasadzkę wcale udatną pod Okarewem na kompanję wywiadowczą 2-go pułku strzelców.

Dnia 8 października grupa pułkownika Bołdoka dojechała wozami w samo południe pod wieś Sidorskoje. Ogromna ta osada była zajęta przez sowieckich powstańców — doskonale ukrytych.

Po rozwinięciu się czołem do wsi straży przedniej, złożonej z 1-go szwadronu, części I bataljonu 1-go pułku strzelców oraz kompanji wywiadowczych 1-go i 2-go pułku strzelców — II bataljon otrzymał rozkaz przedłużenia prawego skrzydła oddziału czołowego i uderzenia na flankę nieprzyjaciela.

Pułkownik Skorobohaty znajdował się przy grupie pułkownika Bołdoka, zamierzał bowiem oskrzydlić powstańców, przyczem natarcie II bataljonu 2-go pułku strzelców miało odciąć partyzantom drogę odwrotu. Ruch II bataljonu wsparła 1-a kompanja karabinów maszynowych (podporucznika Młoszowskiego), zaś osłaniała go od wschodu 2-a kompanja karabinów maszynowych (podporucznika Baszniaka). Jednakże wbrew dotychczasowym doświadczeniom przeciwnik nie ustępował, lecz bronił się zażarcie, wykorzystując doskonale domostwa do umieszczania strzelców oraz rozległą równinę przedpola do krzyżowania nielicznych zresztą karabinów maszynowych.

Nieprzyjaciół rozporządzał 3—4 całkowicie zorganizowanymi bataljonami oraz kilku (5—6) tysięczną masą partyzantów, mniej zdatną do działań na polu bitwy, lecz wysoce nękającą i zagrażającą niespodzianymi poruszeniami.

Uderzenie II bataljonu trafiło zamiast na skrzydło wroga — w zorganizowaną linję strzelecką; dla oskrzydlenia tej grupy nieprzyjaciela od zachodu, przedłużył z rozkazu pułkownika Skorobohatego — prawe skrzydło II bataljonu 2-go pułku strzelców, II bataljon 1-go pułku strzelców, lecz i ten nie znalazł jeszcze flanki. Przeciwnie wróg pojawił się na obu bokach walczących już naszych sił, osłanianych tylko kawalerją i kompanją wywiadowczą. W ten sposób manewr Polaków na skrzydło wroga zawiodł na całej linji; zużywając cały odwód tak, że nie było czem zapełniać powstających luk.

Lecz żołnierz pułku przywykł dotychczas do ciągłego nacierania i zwyciężania, to też i w tem położeniu zaczął powoli podsuwać się czołowo — w terenie otwartym i płaskim pod obserwacją i ogniem wroga, ukrytego w domostwach. Rozpoczęła swą

pracę artylerja: zrazu wsparła piechotę, która wykonała parę dobrych skoków, wykryła gniazda karabinów maszynowych i wgryzła się w linię wroga, dochodząc na 50 kroków od zachodniego krańca wsi; w momencie jednak przygotowań do zapalenia wsi, baterja polska zauważyła większość nieodpowiednich pocisków.

Była to chwila wielkiego zawodu, tem dotkliwszego, że dopiero teraz spostrzeżono wielkość strat; był ranny dwódecy brygady, pułkownik Skorobohaty, dowódcy II bataljonu 2-go pułku strzelców — kapitan Koneczny, nadto w 1-ym pułku strzelców kapitan Ankowicz i kapitan Sztarejko, nie mówiąc o dziesiątce młodszych oficerów i blisko setce szeregowych.

W imieniu dowódcy grupy zaczął nad wieczorem działać szef sztabu, major Chłusewicz. Zarządził on zrazu przegrupowanie sił do zamierzonego w dniu następnym dalszego natarcia, później jednak w miarę pogarszania się sytuacji (braku amunicji i 20 procent strat) rozkazał odwrót; bataljony miały stopniowo wycofać większą część sił do miejsca postoju podwód, wedle szczegółowych zarządzeń majora Wernera, poczem w trzech równoległych kolumnach, posuwać się na Zawiałowę — Głuboje. Na czele kolumny ruszyły wozy z rannymi i baterja; odwrót całości kryły część II bataljonu 2-go pułku strzelców pod dowództwem kapitana Gliwy i porucznika Biegańskiego. Mimo ognia i ciemności major Werner zdołał wraz ze swym adjutantem, chorążym Zemankiem, dopilnować planowości załadowania i sprawienia grupy. Jedynie małą część (z 6-ej kompanji) zaskoczył wróg przeciwuderzeniem, lecz dzięki ciemności nocy i przytomności umysłu dowódców zdołała i ona ująć bagnetem sowieckim.

Dalszy odwrót odbywał się pod naporem ścigającego nieprzyjaciela; szczególnie silne nękanie prowadził wróg oddziałami konnymi od obu flank, gdzie dochodziło prawie do walki wręcz. Zdawało się, że przeciwnik rozerwie ogniwa kolumn; pewną ulgę sprawił ogień kartaczowy naszej artylerji (kapitana Wolczaskiego), reszty dokonały karabiny maszynowe rozrzucone wśród kolumn.

Nad ranem uspokoiło się nieco i wkrótce zaczęto porządkować oddziały wedle rozkazu pułkownika Skorobohatego (rannego). Okazało się, że II bataljon 2-go pułku strzelców miał 16 zabitych i 28 rannych wiezionych na wozach, oraz 6 zaginio-

nych, którzy zapewne przed śmiercią padli wśród męczarni z rąk partyzantów.

Grupa pułkownika Bołdoka skierowała się po osiągnięciu Głuboje (9.X godzina 11) na Złatopol i dalej przeszła obok jeziora Kałundyńskiego do Sławgorodu. Tu w chwili przybycia kolumny zmarł z ran i trudów, ukochany przez żołnierzy kapitan Koneczny. Oddziały zaś wróciły w parę dni potem do Nowo Nikołajewska.

WALKI ODWROTOWE.

Przez całą jesień ewakuacja Syberji szła pełnem tempem. W listopadzie pierwsze transporty wojsk koalicji już ładowały się na okręty we Władywostoku, za niemi zaś wojska czeskie, serbsko - chorwackie, rumuńskie i łotewskie zajmowały magistralę kolejową od Nowo Nikołajewska do Irkucka tak, że wojska polskie nie mogły wysłać żadnych transportów przed opróżnieniem linii przez sojuszników. Pułk opuścił już koszary i mieszkał oddawna w pociągach towarowych, rozmieszczonych po stacjach na zachód i południe od Nowo Nikołajewska i przysposobionych prowizorycznie do przezimowania.

Najdalej wysuniętym ku nieprzyjacielowi był I bataljon, który pełnił służbę ochrony linii kołundyjskiej — w Słowgorodzie. Był tam pozostawiony do chwili, kiedy regularna armja sowiecka podchodziła do jego linii odwrotu, w rejonie stacji Tatarskiej i musiał w ostatnim momencie przebijać się przez oddziały powstańców, napadających na linję kołundyjską oraz torować sobie drogę przez zawałone pociągami rosyjskimi stacje magistrali, aby w końcu listopada powrócić do Nowo Nikołajewska. W chwili przybycia I bataljonu do miasta, opuszczonego już prawie zupełnie przez wojsko polskie, III bataljon był w drodze do objęcia swego odcinka kolejowego między Nowo Nikołajewskiem a stacją Tajgą. Bataljon II i eszelon dowództwa pułku opuszczał dopiero Nowo Nikołajewsk. Zaraz od samego rozpoczęcia ewakuacji poczęły się piętrzyć trudności i okazywać skutki braku wzajemnego zaufania.

Czesi posuwali się żółtim krokiem. Stacje i linje kolejowe przepełnione były pociągami do tego stopnia, że przetaczanie ich było zupełnie wykluczone. Przed każdym semaforem czekało w „ogonku“ po kilkanaście pociągów na przyjęcie przez stację. Dzięki brakowi opału niektóre lokomotywy zamarzały, a wów-

czas trzeba było wyciągać cały pociąg z linji. Zwrotnice i wodociągi psuły się coraz częściej, bynajmniej nie przypadkowo.

W samym Nowo Nikołajewsku grunt palił się pod nogami.

W nocy z dnia 2 na 3 grudnia lewicowe partje rewolucyjne (socjal - rewolucjonistów i mieńszewików), złożone z postępowej inteligencji rosyjskiej, próbowały dokonać przewrotu w Nowo Nikołajewsku, przeciągnąć wojska kołczakowskie na swą stronę, zagarnąć władzę i zawrzeć pokój z Sowietami.

Ruch lewicowy rosyjski nie próbował nawet porozumienia z Polakami i rozpoczynając w dniu 3 grudnia swą akcję zbrojną przeciw rządowi Kołczaka, zwrócił się również przeciw 5-ej polskiej dywizji syberyjskiej; rosyjskie oddziały zrewolucjonizowane zaczęły otaczać stację kolejową, zajętą przez transporty polskie, lecz tu napotkały na zdecydowany opór oddziałów polskich, które w chwilę potem przeszły do kontrataku (w tej liczbie i I bataljon) i zlikwidowały powstanie w ciągu kilku godzin.

Ewakuacja na wschód nie była zwyczajną podróżą kolejową, posunięciem od stacji do stacji, ale działaniem odwrotnym na przestrzeni tysiąca kilometrów, w którym kolej żelazna stanowiła jeden z środków technicznych walki, jak na przykład koń dla kawalerzysty lub samochód pancerny dla jego obsady. Cały szereg posuwających się za sobą transportów został rozczłonkowany na zwykłe elementy kolumny w marszu ubezpieczonym; była więc tam wydzielona straż tylna, siły główne oraz drobne człony straży przedniej.

Ten sposób wycofywania się można by uważać za bardzo dogodny, gdyby nie silnie ograniczona możność manewrowania pociągami, która utrudniała niesłychanie większe skupienie oddziałów do osłony odwrotu i zmuszała drobne jednostki tyłowe do walki na własną rękę, a nadto szybkość ruchu pociągów była zmniejszona do tego stopnia, że kolumny sowieckie, posuwające się podwodami, zrównały się wkrótce z polską strażą tylną (w rejonie Tutalskiej), a następnie próbowały wielokrotnie przeciąć jedyną linię odwrotu kolejowego.

Również wojska kołczakowskie wyprzedziły transporty polskie i dopiero w działaniach pod Tajgą wzięły częściowy udział w starciach polsko-sowieckich.

Walk tych było kilka. Staczała je straż tylna z przeważającymi siłami 30-ej dywizji strzelców sowieckich.

W walce pod Litwinowem brał udział II bataljon 2-go pułku strzelców. W rejonie Tajgi skupiła się znaczna ilość pol-

skich transportów, które nie mogły posunąć się na wschód z powodu natłoku na linii kolejowej oraz skąpej ilości węgla. Aby umożliwić odskok transportów siły głównej major Werner otrzymał rozkaz utrzymania stacji Tajgi bezwzględnie do dnia 23 grudnia włącznie. Rozporządzał on całością oddziałów linjowych 2-go pułku strzelców, pod dowództwem kapitana Srokowskiego, bez 1-ej i 3-ej kompanij, które wyjechały przed świtem 23 grudnia. Od strony napierających sił sowieckich osłaniały węzeł drogowy — Tajgę, zmieniające się kolejno — oddziały straży tylnej pod dowództwem kapitana Dojana i kapitana Werobeja, w składzie I i III bataljonów 1-go pułku strzelców, bataljonu szturmowego oraz pociągu pancernego „Poznań II”. Ponadto niezależnie posuwał się dzielny oddział rosyjski, t. zw. Permiaków (około 300 ludzi) oraz jego pancerki „Zabijaka” i „Dieduszka”.

Ze strony sowieckiej napierała 30-a dywizja sowiecka wzdłuż toru kolejowego z Nowo Nikołajewska oraz 27-a dywizja traktem barnaulskim; poza tem szły oddziały powstańcze byłych kołczakowców z Tomska oraz z południa grupy partyzanckie (Rogowa i Kuźniecowa).

Major Werner zamyslał utrzymać stację do nadejścia straży tylnej, poczem pod jej osłoną wycofać swe transporty drogą na wschód. Sytuacja w ciągu nocy z 22 na 23 grudnia silnie skomplikowała się skutkiem przejścia na stronę sowiecką oddziału rosyjskiego, kwaterującego we wsi Tajdze (na południe od stacji); przeciwko niemu rozwinęła się wprost z wagonów część II bataljonu (około 60 żołnierzy, gdyż reszta pełniła służbę na stacji i parowozowni) i wyparła dość łatwo nieprzyjaciela z miejscowości.

Jednak drobne oddziały sowieckie pozostały w domach i zaczęły strzelać w plecy posuwających się żołnierzy II bataljonu, którzy wzięci w dwa ognie, poczęli wycofywać się ku stacji, gdzie wspólnie z 7-ą i 9-ą kompanjami swego pułku obsadzili odcinek wzdłuż południowych torów stacji kolejowej.

Na wschód od Tajgi wtargnęła około 7 godziny kompanja sowiecka, usiłująca zniszczyć urządzenia zwrotnicze i semafor: wystąpiła przeciwko niej 1-a bateria, przeważnie rozsypana w tyraljerkę, skutecznie broniąc kierunku wyjazdowego.

Od północy nacierały od rana na dworzec i parowozownię oddziały zrewolucjonizowane garnizonu Tomska (około 800 żołnierzy), mając przeciwko sobie 2-ą kompanję porucznika Dzia-

notta, placówkę z II bataljonu oraz szwadron kawalerji. Wskutek zaznaczenia się ruchu oskrzydłającego nieprzyjaciela od zachodu, 8-a kompanja przedłużyła skrzydło koło składów kolejowych.

Na tym odcinku napór przeciwnika był znacznie słabszy tak, że porucznik Dzianott wsparty z dachu budynku stacyjnego — karabinami maszynowemi chorążego Nowakowskiego, dawał sobie skutecznie radę przez kilka godzin. Dopiero nagle przejście kwaterującego w tej części osady kolejowej — pułku kołczakowskiej piechoty zmusiło wspomniane oddziały do odwrotu około godziny 10 poprzez zdrażliwych sprzymierzeńców i zajęcia nowych stanowisk tuż na północ od stacji. Oddziały sowieckie podsunęły się pod sam niemal dworzec, gdzie było dowództwo majora Wernera, punkt opatrunkowy rannych oraz kierownictwo ruchu kolejowego. Wpobliżu znajdowała się tylko 4-a kompanja, pilnująca urządzeń stacyjnych. W tem ciężkiem położeniu przybył właśnie z zachodu rosyjski oddział Permiaków, który wyparł oddział sowiecki na pierwotne stanowiska.

Tymczasem na odcinku południowym około godziny 9 dawał odczuwać się wzrost naporu nieprzyjacielskiego. Chcąc zapobiec użyciu przez 27-ą dywizję sowiecką świeżo przyłączonych jednostek kołczakowskich, kapitan Srokowski rozkazał uderzyć pozostałem siłom III bataljonu (dowódca kapitan Popelka) na wschodnie skrzydło ugrupowania południowego sił sowieckich. W skład tej grupy weszły z 2-go pułku 9-a kompanja, spieszony pluton konnych wywiadowców i kombinowany oddział sztabowy, ponadto rosyjski oddział oficerski. Po przygotowaniu natarcia ogniem ciężkich karabinów maszynowych — poszczególne jednostki ruszyły zbieżnie w kierunku cerkwi pod dowództwem porucznika Janczewskiego, podprucznika Podejmy, chorążych Polka, Męcińskiego i Pilczuka, docierając do pierwszych domostw — mimo śniegu po pas i ognia rżęsiwego. Zdawało się, że żołnierze sowieccy wycofają się zupełnie; tymczasem z dachów chałup i cerkwi rzygnął nowy morderczy ogień kilkunastu karabinów maszynowych; padł raniony ciężko porucznik Janczewski, chorąży Męciński oraz około 20 szeregowych przeważnie z 9-ej kompanji, zaś ze strony współtowarzyszy rosyjskich kilkunastu oficerów.

Pod tem wrażeniem natarcie załamało się i oddział zaczął wycofywać się, tylko podporucznik Jackowski z plutonem kon-

nych wywiadowców wcisnął się pomiędzy domami na skrzydło grupy sowieckiej i mimo okrażenia przedarł się zpowrotem, siejąc spustoszenie dokoła.

Akcja zaczepna III bataljonu, chociaż nie osiągnęła celu, jednakże powstrzymała na długo oddziały sowieckie południowego odcinka od ponowienia ataków. Przeciwnatarcie to stanowiło kulminacyjny punkt bitwy. Po nim dało zauważyć się obustronne osłabienie intensywności boju — wywołane ogromnym znużeniem, a nadewszystko syberyjskim zimnem, dającym się dotkliwiej we znaki niż kule przeciwnika.

Bój ożywił się dopiero znów z chwilą przybycia części straży tylnej pod dowództwem kapitana Werobeja około 14 godziny. Cała straż znajdowała się dotychczas w sytuacji bardzo krytycznej i ocalała tylko dzięki bohaterstwu dowódców i żołnierzy.

Podczas bitwy porannej zdążyła ona zbliżyć się do Tajgi, pokonywując zatory siły żywej nieprzyjaciela i uszkodzeń technicznych. Wreszcie pod stacją, widząc, że dalsze posuwanie się transportów jest niemożliwe wobec zniszczeń torów i natłoku pociągów, porzuciła wagony i zaczęła przebijać sobie drogę karabinem i granatem, mając w przednim rzucie grupę kapitana Werobeja, zaś w tylnym — kapitana Dojana.

Z chwilą nawiązania luźnego kontaktu z kapitanem Wero-bejem (około 14 godziny) — major Werner uważał zadanie swe za skończone i próbował zawagonować swe oddziały; niestety udało się wywieźć tylko część III bataljonu, reszta musiała przedzierać się pieszo — większością wzdłuż toru, częściowo przez teren poprzerynany i pokryty na północ od kolei, przechodząc w ciągu wieczora i nocy 20—40 kilometrów — do najbliższych transportów, które zbierały rozrzucone jednostki.

Tylko zdala słychać było do późnej nocy huk wybuchów granatów i ogień z pancerki „Zabijaka“, której obsada, broniąc się do ostatka, nie mając linii odwrotu, wysadziła się cała w powietrze.

W 2-im pułku strzelców brakowało około 20 procent ludzi (t. j. około 80 żołnierzy), pomimo tego, że znaczną część rannych i chorych udało się wywieźć z pod Tajgi za wyjątkiem tych, którzy dostali się w ręce sowieckie lub zmarzli na polu. Przypadłych wszystkich można było uważać za nieżyjących, gdyż jeńców wówczas zupełnie nie uznawano.

Za jeden z dowodów może posłużyć stwierdzony fakt, że

cały pluton 2-ej kompanji, przesuwając się koło wodociągu Pichtacz (9 kilometrów od Tajgi) pod dowództwem chorążego Karmazyna, został napadnięty przez oddział sowiecki i zginął wycięty w pień przez przeciwnika. Między innemi padli podczas wywiązującej się tam walki dwaj bohaterscy ochotnicy, bracia Zygmunt i Józef Karwowscy, chłopcy 15 i 16-letni, ci sami, którzy niejednokrotnie podczas wypraw oddawali cenne usługi, jako wywiadowcy.

W bitwie pod Tajgą wyróżnili się sierżant Wiktor Schwichtenberg i starszy strzelec Stanisław Widawski, z których pierwszy — pomimo rany — z grupką kilku szeregowców wytrwał na stanowisku flankowym, rażąc nieprzyjacielskie oddziały celnym ogniem karabinów maszynowych, drugi zaś torował drogę wśród domostw — zajętych przez wroga — zręcznymi rzutami granatów ręcznych.

KAPITULACJA I NIEWOLA.

Po bitwie pod Tajgą położenie wojsk polskich pogorszyło się znacznie, gdyż szybkie posuwanie się oddziałów sowieckich z jednej strony i coraz wolniejsza ewakuacja czeskich eszelonów z drugiej, zachwiały wiarę w pomyślny wynik odwrotu.

Nadzieja uzyskania sań i posuwania się za kołczakowcami drogą jezdnią zawiodła zupełnie, gdyż ostatni zarekwirowali wszystkie konie, jakie tylko wpadły im pod rękę. Dalsze posuwania się piechotą przy 30 stopniowym mrozie przez kraj огоłocony z żywności i zarażony tyfusem przez odstupującą armję syberyjską, wśród ciągłych walk z naciskającym przeciwnikiem i partyzantami było wyrokiem śmierci. Jedynym ratunkiem była decydująca bitwa, ale oddziały sowieckie unikały jej starannie, okrażając zdala polskie transporty i czekając na wygodny dla siebie moment. Zmuszenie ich do bitwy zapomocą pieszej oblawy po stepach byłoby dzieciństwem.

Wśród wojska grasowała epidemja tyfusu plamistego, który pochłaniał setki ofiar. Do roznoszenia zarazy w znacznym stopniu przyczyniły się rzesze uchodźców i rozbitków z armji kołczakowskiej, których tysiące czepiało się wagonów, żebrząc o kawałek chleba i schronienie przed strasznym mrozem.

Na odporność przeciwko chorobom ujemnie oddziaływał również marny stan fizyczny wojska, wywołany przemęczeniem. (Przemęczenie to było następstwem ciągłego pogotowia bo-

jowego, oraz alarmami, pracami związanymi z poszukiwaniem i rąbaniem drzewa, ładowaniem śniegu do maszyn, mrozem, bezsennością i wszelkiego rodzaju niewygodami).

Nieustanne potyczki, napady partyzantów, pożary i wybuchy utrzymywały żołnierzy i oficerów w ciągłym napięciu nerwowym.

Dnia 7 stycznia w nocy, do stojącego wówczas ze strażą tylną na stacji Bugacz transportu pułkownika Bołdoka, dowódcy 1-go pułku strzelców, zjawili się parlamentarze sowieccy i oznajmili, że dywizja polska wyjechała już z Krasnojarska, a miasto wraz ze stacją zajęte przez oddziały sowieckie, zaś tory w kilku miejscach są rozebrane; nadto zawiadomili, że pociągi straży tylnej są okrążone przez partyzantów i wojska regularne sowieckie, które w razie najmniejszego oporu zbombardują transporty, nadto wojna między Rosją a Polską jest zakończona i oddziały polskie będą mogły powrócić spokojnie drogą na zachód do domu i że wobec tego żądają zawieszenia broni.

Pułkownik Bołdok zaskoczony tem wszystkim uznał, że wszelki opór jest wykluczony i dał wkońcu rozkaz złożenia broni swojemu transportowi.

W ten sposób rozpoczął się ostatni akt tragedji dywizji syberyjskiej.

W owym czasie większość eszelonów dywizji znajdowała się za Krasnojarskiem, rozrzucona na przestrzeni przeszło 100 kilometrów między stacjami Bałajem a Klukwienną. Po osiągnięciu ostatniej miejscowości przez czołowe transporty okazało się, że dalsza podróż jest wykluczona, ponieważ wszystkie stacje i tory były zawałone eszelonami czeskiemi, które z powodu braku opału i zepsutych lokomotyw, nie mogły ruszyć naprzód.

Podobnie jak straż tylna, dywizja stanęła obecnie przed trzema ewentualnościami: marszem pieszym na wschód, walką lub kapitulacją.

Z początku dowódca wojska polskiego zdecydował kontynuować ewakuację pieszo, cofnął się jednak później przed widmem zagłady wojska na wzór armji kołczakowskiej. Myśl walki została szybko zarzucona. Dywizja ściśnięta w dolinie trasy kolejowej, rozrzucona na niej wzdłuż kilkudziesięciu kilometrów, otoczona zewsząd partyzantami i wojskami sowieckie-

mi nie miała możliwości rozwinięcia się. Nastrój moralny dywizji upadał gwałtownie wskutek rozpaczliwego położenia: wiadomości o zawarciu pokoju przez Polskę, wyczerpanie fizyczne, wreszcie odmowa pomocy ze strony wojsk czeskich — nie wróżyły dobrego wyniku walki.

To też kiedy 10 stycznia komisarz wojenny 5-ej armji telefonicznie zaproponował złożenie broni, dowódca wojska polskiego, pułkownik Czuma, po naradzie z wyższymi oficerami postanowił propozycję przyjąć.

Przed zawarciem umowy przez polskie oddziały od strony miasta zjawiły się pierwsze oddziały partyzantów miejscowych Krawczenki i Szczetinkina. Równocześnie z brzaskiem nadchodzącego dnia ukazały się na okolicznych wzgórzach tyraljery i kolumny regularnej armji sowieckiej; w dowództwie wojska polskiego zjawił się komisarz wojenny 5-ej armji z wezwaniem do kapitulacji.

Po kilku dniach względnie ludzkiego traktowania, wywołanego niepewnością na froncie czeskim, nastąpiły represje i gwałty; odebrano wszelkie zapasy żywności i medykamentów, jak również cały majątek wojska, poczem zarówno oficerów, jak i szeregowych odprowadzono do obozu. Niedługo potem zaczęły się grabieże i osadzanie oficerów i inteligentnych szeregowych w więzieniu.

Obóz przedstawiał komplet murowanych budynków, ogrzewanych przy 40° mrozie tylko ciepłem ciał ludzkich. Chłód, wionący od murów pokrytych śniegiem zewnątrz i wewnątrz, łączył się z zimnem, ciągnącym ze stepu przez nieoszkłone okna.

Jeńcy leżeli na dwupiętrowych pryczach i gołych posadzkach w izbach, przeznaczonych na pomieszczenie zaledwie jednej 10-ej części stanu faktycznego. Jedzenie składało się dzień z funta gliniastego i ziemistego chleba, ciepłej, często niedogotowanej wody, zaprawionej kawałkiem końskiej padliny lub cuchnącej ryby. Warta, składająca się z internacjonalistów Niemców, Łotyszów i Madziarów, dopuszczała się bezczelnych gwałtów i grabieży, które doprowadziły do tego, że oficerowie i żołnierze pozostali wkrótce jedynie w łachmanach, nawet w większości bez płaszczy. Masowa epidemia tyfusu plamistego i powrotnego zabierała setki i tysiące ludzi. Chorzy pozostawali nadal ze zdrowymi, bez żadnej opieki lekarskiej, medykamentów i żywności. Nic dziwnego, że wkrótce procent śmiertelności

od chorób przewyższył sumę strat, poniesionych we wszystkich walkach dywizji.

Przychwyconych podczas ucieczki oficerów i szeregowych komisje śledcze wtrącały do więzienia, gdzie bito, głodzono, wyrywano paznogie, zamykano w lodowni, poczem zabijano potajemnie. Wielu nie przetrzymało więziennego rygoru i po paru tygodniach zakończyło życie.

Z biegiem czasu terror nie tylko, że nie zmniejszył się, ale przeciwnie wzrastał z każdym dniem. Nadzieja zawarcia pokoju w kwietniu 1920 roku zawiodła powtórnie. Oficerów wywiozły władze administracyjno-wojskowe do Omska, a następnie do obozu do Tuły, skąd po dwuletnim pobycie, przybyli późną jesienią 1921 roku do kraju wyczerpani i wycieńczeni do ostateczności.

Z żołnierzy pozostałych w obozie przy życiu utworzyli bolszewicy „jenisiejską brygadę roboczą“ pod dowództwem Polaków - komunistów. Tu poznali oni dopiero całą ohydę i dzikość proletariackich rządów. Ponieważ represje i groźby nie pomagały, aby nakłonić polskich żołnierzy do wstępowania w ich szeregi i umacniały tylko nienawiść do komunistów, zarząd zmienił potem postępowanie z jeńcami. Polepszono im jedzenie, zaniechano znęcań, urządzano zebrania i rozpowszechniano agitację komunistyczną. Wszystkie te środki przyjmowane były jednak z największą obojętnością, pobłażliwością i ironją. Tylko kiedy z plugawej paszczy zdrajcy - agitatora zaczęły padać czasem obraźliwe słowa pod adresem Naczelnego Wodza, wówczas zamiast oczekiwanej burzy oklasków, podnosiły się pięści i urągania pod adresem mówcy.

Znaczna część oficerów i szeregowych za wszelką cenę starała się wyrwać z bolszewickiego raju. Niektórzy wstępowali do oddziałów partyzanckich, aby walczyć przeciwko Sowiетom. Wszystkie możliwe i niemożliwe drogi były wykorzystane dla powrotu do kraju. Jedni próbowali przejechać przez Rosję na zachód, drudzy zamierzali przez Irkuck i Republikę Dalekiego Wschodu dostać się do Władywostoku, a stamtąd naokoło świata do Trjestu lub Marsylji, inni znów, podróżując Jenisiejem do Oceanu Lodowatego — liczyli na przyjazd okrętów duńskich (zawiedli się jednak okrutnie), większość jednak uchodźców wybrała najmniej znaną, ale najbardziej wabiącą swą bliskością granicy mongolskiej, drogę na południe przez góry Sajańskie i Urjan-chaj, do Urgi, gdzie rządził słynny ataman Ungern

v. Sternberg. Liczne są ślady tej drogi krzyżowej polskich bohaterów.

Wszędzie od pustyni Gobi i Altaju do Oceanu Lodowatego, od Uralu do brzegu Oceanu Spokojnego rozsiane są polskie kości, wszędzie wznoszą się samotnie mogiły nieznanego polskiego żołnierza - tułacza.

Nielicznym tylko wyjątkom udało się przejść przez Mongolję, Tybet do Chin, przez stepy Kirgiskie i Turkiestan do Persji i przez Afganistan do Indji, a dopiero stąd do umiłowanej Ojczyzny. Większość złożyła kości w tej rozpaczliwej ucieczce. Ci, którzy uciekali na zachód lub wschód, nie mieli wprawdzie do walczenia z żywiołami natury, ale mieli do czynienia z „Czerezwyczajką“, która załatwiała się z nimi krótko—bez żadnych sądów i ceremonji.

Część oficerów i szeregowych, będąca najbliżej Czechów zdołała się zaraz po kapitulacji przedrzeć przez oddziały sowieckie, na Daleki Wschód. Najgorszą część drogi mieli do przebycia rozbitki pulku i dywizji od Klukwiennej do Charbina, gdzie prócz głodu i chłodu grozili im ciągle miejscowi bolszewicy, którzy jeszcze w czasie odwrotu Czechów, wskutek zawartego z nimi rozejmu, zajęli wszystkie znaczniejsze miasta, jak: Tajszet, Kańsk, Irkuck i Wierchnieudińsk. Z szczęśliwie uratowanych szczątków dywizji syberyjskiej pułkownik Rum-sza, zorganizował w Charbinie oddział, składający się z legji oficerskiej, bataljonu piechoty, oddziału jazdy i artylerji.

W Charbinie nastąpiły trochę spokojniejsze czasy, gdyż japońskie wojska, okupujące wschodnią Syberję, utrzymywały spokój i ład.

Z Charbina oddział został przewieziony pociągiem do Władywostoku.

Odtąd zaczyna się ciekawa, ale żmudna podróż statkiem angielskim przez Port - Artur, Nagasaki, Pacyfik, Hong - Kong, Singapoure, ocean Spokojny, Cejlon, morze Czerwone, Suez, morze Śródziemne, Gibraltar, Atlantyk, morze Niemieckie, Kopenhagę i Bałtyk do Gdańska, trwająca około 2 i pół miesiąca.

Dopiero 2 lipca 1920 roku resztki dywizji syberyjskiej stanęły na polskiej ziemi, nie wierząc prawie w swe szczęście i ziszczenie ideału.

Radość z przybycia do kraju prędko jednak ustąpiła miejsca trosce o los świeżo odzyskanej niepodległości. Były to czasy

kiedy po ofensywie kijowskiej wojska polskie poczęły raptownie cofać się pod naporem czerwonej armji.

Jak przystało na wiernych synów ojczyzny, oficerowie i szeregowi zrezygnowali z dobrze zasłużonych urlopów i gremjalnie zgłosili swą chęć natychmiastowego wyruszenia na front.

NA ZIEMI OJCZYTEJ.

ORGANIZACJA 2-GO SYBERYJSKIEGO PUŁKU PIECHOTY.

Samodzielny bataljon strzelecki, legja oficerska oraz oddziały artylerji, kawalerji i t. p. o stanie około 128 oficerów i 900 szeregowych, będące resztką 5-ej dywizji po wylądowaniu w Gdańsku, 3 lipca zostały przewiezione do obozu generała Puławskiego w Grupie (pod Grudziądzem), gdzie je spotkał pułkownik Rumsza, były dowódca 5-ej dywizji. Pułkownik Rumsza wyjechał wcześniej do kraju i otrzymał rozkaz zorganizowania przybyłych oddziałów w samodzielną brygadę piechoty w składzie dwóch pułków (1-y i 2-i syberyjskie pułki piechoty) dywizjonu kawalerji i dywizjonu artylerji oraz pododdziałów pomocniczych. Zanim to jednak nastąpiło oddziały syberyjczyków zostały użyte do asystencji podczas plebiscytu na Mazurach w Działdowie, Lubawie i Lidzbargu. Faktycznie organizację brygady rozpoczęto 16 lipca 1920 roku. Oficerów bataljonu i nadetatowych podzielono pomiędzy obydwie pułki i pododdziały brygady. Dowództwo 2-go syberyjskiego pułku objął kapitan Weroberj, były dowódca bataljonu 1-go pułku strzelców imienia Tadeusza Kościuszki. Dowódcami bataljonów zostali: I — kapitan Stanisław Stankiewicz, II — kapitan Bronisław Szczyradłowski i III — kapitan Antoni Cieszkowski. Adjutantem pułku został podporucznik Kazimierz Cybulski. Organizacji pułku dokonano przy bataljonie zapasowym 64-go pułku piechoty w Grudziądzu z miejscem postoju pułku w Grupie. Pułk organizuje się w wyjątkowo ciężkich warunkach. Korpus oficerski szczupły, podoficerów wobec zwolnienia starszych roczników zupełnie brak, napływający ochotnicy i rekruci z rozmaitych stron Polski prawie nie posiadają wyszkolenia wojskowego. Przeważa młodzież szkół średnich, aczkolwiek niewyszkolona, ale pełna zapалу patriotycznego i jak najlepszych chęci. W toku organizacji pułku zgłasza się ochotniczo 270 zdemobilizowanych żołnierzy

b. armji generała Hallera, Polaków obywateli Stanów Zjednoczonych, oczekujących w Grupie okrętów do Ameryki; utworzyli oni 2-ą kompanję pułku pod dowództwem swojego oficera, również Polaka — obywatela amerykańskiego, porucznika Króla. Oddział ten odznaczył się we wszystkich walkach pułku, był jego podporą w najcięższych momentach.

Pogotowie bojowe brygada miała osiągnąć już 10 sierpnia; w ten więc sposób na organizację pułku wypadło zaledwie 10 dni. Tymczasem w związku z ogólną sytuacją na froncie 1 sierpnia brygada przychodzi do Skierniewic, 5 do Warszawy, a następnie do Zegrza. Ekwipunek, uzbrojenie, konie i uprząż dochodzi w drodze z rozmaitych punktów. Z powodu pośpiechu nie zdążono zaopatrzyć pułku w wozy, kuchnie i sprzęt saperski.

Skład bojowy pułku następujący: trzy bataljony po cztery kompanje wraz z kompanją ciężkich karabinów maszynowych, czwarta kompanja ciężkich karabinów maszynowych pozostaje przy pułku i kompanja łączności. Stan ilościowy przed bitwą nad rzeką Wkrą wynosił: 39 oficerów, 3 lekarzy, 3 urzędników, 1 kapelan, 2300 szeregowych i 200 koni.

Uzbrojenie stanowi karabin angielski i ciężki karabin maszynowy Maxima. W takim stanie pułk w składzie brygady przeszedł z Zegrza do Modlina, aby wejść w skład 5-ej armji generała Sikorskiego i wziąć udział w walnej bitwie warszawskiej.

2-I SYBERYJSKI PUŁK PIECHOTY W BITWIE WARSZAWSKIEJ.

Dnia 13 sierpnia 1920 roku, przebywszy marszem 50 kilometrów w przeciągu 28 godzin, brygada syberyjska osiągnęła rzekę Wkrę; wzdłuż tej rzeki, zgodnie z rozkazem 5-ej armji, ustawione były jednostki tej armji. Były tam, licząc z północy na południe: 8-a brygada kawalerji, 18-a dywizja piechoty, brygada syberyjska, dywizja ochotnicza, 9-a dywizja piechoty i w odwodzie 17-a dywizja piechoty.

Na 5-ą armję polską nacierały dywizje 15-ej armji rosyjskiej; 4-a armja sowiecka posuwała się ruchem flankowym na północy, wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, kierując się wraz z korpusem konnym na Włocławek. Rosjanie chcieli sforsować Wisłę na przestrzeni od Modlina po Włocławek, by osaczyć wojsko polskie od północy i zachodu, uderzając jednocześnie na Warszawę od wschodu. Naczelny Wódz nasz Marszałek Józef Piłsudski przeciwstawił przeciwnikowi swój plan, w myśl którego

główne siły Rosjan miały być związane na przedmościach Warszawy i Modlina przez nasze armje 5-a, 1-a i 2-a, pod dowództwem generała Hallera, podczas gdy armje 4-a i 3-a, jako grupa manewrowa, pod bezpośrednim dowództwem Naczelnego Wodza miały wykonać z południa natarcie rozstrzygające na przeciwnika uwiłkanego w oblężeniu stolicy. Zadaniem 5-ej armji była osłona północnego skrzydła polskiego ugrupowania.

W tym wysiłku brała udział i brygada syberyjska, a w jej składzie i 2-i syberyjski pułk piechoty.

13 sierpnia o 24 godzinie pułk osiąga nad rzeką Wkrą miejscowości Wrona i Józefowo, ubezpieczając się I bataljonem na odcinku Borkowo — Zawady i nawiązując tu styczność bojową z patrolami rosyjskimi.

Tymczasem w ciągu tego Rosjanie uzyskali we wstępnym boju powodzenie na przedmościu Warszawy. W związku z tem 5-a armja dostała rozkaz do przeciwnatarcia, by odciążyć przedmoście.

14 sierpnia dowódca brygady syberyjskiej daje pułkowi następujące zadanie: I bataljon, jedna baterja artylerji i 16 karabinów maszynowych o godzinie 11 przejdą wzdłuż rzeki Sona ze wsi Zawady do natarcia na Nowe Miasto, gdzie nawiążą łączność z 18-ą dywizją piechoty i następnie poprowadzą natarcie na Zagwizdy — Bartłomieje — Gąsocin. Linję Gąsocina osiągnąć do godziny 18 dnia 14 sierpnia. Pozostałe dwa bataljony w odwodzie w rozporządzeniu dowódcy brygady w rejonie Zawady. W momencie otrzymania tego rozkazu położenie 2-go syberyjskiego pułku piechoty przedstawiało się jak następuje: na północ od wsi Jońca bataljon 144-go pułku piechoty, na południu 1-y syberyjski pułk piechoty. Nieprzyjaciel na wschodnim brzegu rzeki Wkry, silnie ostrzeliwuje zachodni brzeg, obsadzony właśnie przez bataljony 2-go syberyjskiego pułku piechoty, kierunek natarcia nieprzyjaciela oraz jego siły nie zostały dotąd zbadane; wiadome są tylko ogólne dążenia wroga i numery wielkich jednostek.

W związku z tem zadaniem, dowódca pułku decyduje się uderzyć na Dolny Popielżyn, aby móc przejść wzgórze na zachodnim brzegu Wkry, zabezpieczyć przeprawę i następnie otworzyć sobie drogę na Nowe Miasto. Następuje ugrupowanie pułku, w którym III bataljon, pod dowództwem kapitana Cieszkowskiego, skierowany zostaje na miejscowość Dolny Popielżyn. Dla utrzymania łączności z 1-ym syberyjskim pułkiem piechoty

w Borkowie, zostaje wydzielona z I bataljonu kompanja, która staje pomiędzy pulkami na moście kolejki wąskotorowej przez rzekę Wkrę. O godzinie 15 rusza natarcie, które rozpoczyna 12-a kompanja III bataljonu (złożona, jak już nadmieniono, z poprzednio zdemobilizowanych żołnierzy b. armji generała Hallera). Nieprzyjaciół przyjmuje ją silnym ogniem z miejscowości Popielyszna Dolnego i Żołędowa; pomimo to kompanja ta z brawurą przechodzi przez wzgórza, forsuje rzekę Wkrę i wypycha nieprzyjaciela z nadbrzeżnych pozycyj. Podczas szturm na tę właśnie pozycję padł od kuli wroga świetny dowódca tej dzielnej kompanji, porucznik Król, obywatel amerykański.

Za kompanją 12-ą wchodzi w bój 9-a kompanja na lewo i 10-a na prawo od niej; 11-a kompanja w odwodzie zajmuje wchodniopółnocny skraj wsi Zawady.

W ten więc sposób o 14 godzinie III bataljon osiągnął stanowiska wyjściowe na Nowe Miasto. Jednakże wobec wyparcia 1-go syberyjskiego pułku ze wschodniego na zachodni brzeg rzeki Wkry i dalej w kierunku południowo-zachodnim, rozpoczęte natarcie III bataljonu na Nowe Miasto zostało przez dowódcę brygady wstrzymane.

W dalszym ciągu tej walki 14 sierpnia, wobec wysunięcia się I i III bataljonów naprzód i wobec zepchnięcia z mostku kolejki wąskotorowej oddziału, stojącego pomiędzy obydwooma pulkami, położenie staje się dość krytyczne, tem bardziej, że nieprzyjaciół podciągnął posiłki, a zachęcony powodzeniem na prawem skrzydle brygady, energicznie naciera na I i III bataljony. W obydwóch wypadkach natarcie zostaje odparte, lecz podczas przeciwuderzeń bataljony ponoszą duże straty, giną porucznicy Edward Seyk i Rudolf Kreutzig. Po przeciwuderzeniu z naszej strony 12-a kompanja została wycofana na zachodni brzeg rzeki Wkry.

Podczas tego boju na odcinku 2-go syberyjskiego pułku i w związku z wypadkami na odcinku 1-go syberyjskiego pułku pod Borkowem, gdzie dnia tego toczyły się zacięte walki o most, II bataljon, pod dowództwem kapitana Szczyradłowskiego, będący dotąd odwodem dowódcy brygady, pod wieczór opanował folwark Godowo i wzgórze 103, skąd zagrażał ogniem prawej flance oddziału Rosjan, nacierającego na most i wieś Borkowo. O 18 godzinie północno-zachodnia część wsi Borkowo zostaje zajęta przez kompanję II bataljonu, lecz niebawem na roz-

kaz dowódcy brygady zostaje stamtąd wycofana i bataljon przechodzi znów na folwark Godowo i wzgórze 103. Tutaj okopuje się i powstrzymuje natarcie nieprzyjaciela na tyły bataljonów I i III, działających pod Zawadami. O 23 godzinie II bataljon przechodzi do Wron, będąc następnie zluzowany przez bataljon 41-go suwalskiego pułku piechoty.

Z nadejściem nocy cały pułk zajął stanowiska wyjściowe.

Tak się zakończył pierwszy dzień walk 2-go syberyjskiego pułku piechoty, dzień chrztu bojowego. Pułk poniósł dość poważne straty, bo 4 oficerów i 149 szeregowych, zabitych, rannych i zaginionych, w tem 3 oficerów zabitych. Walczył on z 16-ą dywizją armji sowieckiej.

Działanie brygady syberyjskiej 14 sierpnia nie odniosło rzeczywistego skutku.

Jak już nadmieniono, 2-i syberyjski pułk skompletowano w 75 procentach z niewyszkolonego żołnierza. Wycofanie się bataljonów z zajętych pozycji z poważnemi stratami, zmęczenie fizyczne po odbytych marszach, trudności pożywienia z powodu braku kuchni oraz brak podoficerów — wpłynęły nieco ujemnie na nastrój ochotników i rekrutów, który jednak zaraz się podniósł, dzięki tęgim choć szczupłym kadrom dowódców.

Dzień 14 sierpnia, jako dzień chrztu bojowego, stał się dniem uroczystym dla 2-go (obecnie 83-go) syberyjskiego pułku piechoty, dniem święta pułkowego.

W tym bowiem dniu wielu żołnierzy Syberyjczyków, obok zastępów młodzieży przypieczętowała życiem i krwią swoją miłość i poświęcenie dla Polski.

BÓJ POD JONCEM I ZAJĘCIE NOWEGO MIASTA.

Dowódca 5-ej armji polskiej, zgrupowawszy już wszystkie jednostki nad Wkrą, żąda dnia 15 sierpnia, aby przeszły do zdecydowanego natarcia w kierunku, jaki im wytknął w swoich rozkazach dnia poprzedniego. Dowódca brygady, pułkownik Rumsza, powtarza swój rozkaz natarcia dla 2-go syberyjskiego pułku z dnia poprzedniego na Nowe Miasto, które należy opanować 15 sierpnia, o godzinie 18, następnie natrzeć na miejscowość Klubowo, stację Świercze i Przewodowo, starając się w ten sposób ovladnąć odcinkiem linii kolejowej. Jest to narazie główny cel do osiągnięcia. Natarcie pułku wspiera dywizjon artylerji 6 działami.

O godzinie 12 dowódca pułku organizuje natarcie w nastę-

pujący sposób: I bataljon, wsparty dywizjonem artylerji sforsuje rzekę Wkrę pod wsią Jońcem, a po zajęciu przeciwległego brzegu uderzy na miejscowości Krajęczyn i Podgrabie, następnie zaś na Nowe Miasto. Dwie kompanje II bataljonu, wzmocnione ciężkimi karabinami maszynowymi pod dowództwem kapitana Szczyradłowskiego, po opanowaniu wschodniego brzegu Wkry przez I bataljon, przedłużą prawe jego skrzydło, przeprowadzając natarcie na leśniczówkę Popielżyn, miejscowości Justynowo, Grabie i następnie również na Nowe Miasto. III bataljon przeprawi się przez Wkrę pod Zawadami, prowadząc natarcie na Popielżyn Dolny, Aleksandrowo, Miszewo, folwark Zagwizdy, na północny wschód od Nowego Miasta. Jako odwód pozostają w Jońcu dwie kompanje strzeleckie i 4-a kompanja karabinów maszynowych. Osią natarcia była rzeczka Sona.

O 13 godzinie I bataljon przeszedł w bród rzekę i wyparł nieprzyjaciela z nadbrzeżnych okopów, nacierając na następne przedmioty. O godzinie 14 kapitan Szczyradłowski przedłużył skrzydła I bataljonu i również podjął natarcie na wskazane cele. III bataljon o godzinie 14, opanowawszy Zawady, przeszedł Wkrę, skierowując natarcie na Popielżyn Dolny i Aleksandrowo. W ten więc sposób pułk pomimo licznych przeciwuderzeń ze strony nieprzyjaciela 15-go sierpnia o godzinie 16 osiągnął linię miejscowości Krajęczyn — Justynowo — Aleksandrowo, skąd organizował dalsze natarcie na Nowe Miasto. Tutaj dowódca pułku, kapitan Werobej, przegrupowuje swoje oddziały i prowadzi natarcie dalej, osiągając Nowe Miasto o godzinie 20 minut 30. Zdobytą miejscowość ubezpiecza III bataljonem od południa, II od północnego wschodu w Zagwizdach, resztę pułku zatrzymuje w Nowem Mieście. Zajęcie Nowego Miasta kosztowało 7 szeregowców zabitych, 33 rannych, i 20 zaginionych. Zdobyto 2 karabiny maszynowe, kilkaset karabinów powtarzalnych i 40 jeńców. Do szybkiego przeprowadzenia natarcia pomogła dobra łączność z sąsiednimi jednostkami. Walką o Nowe Miasto kończy się dla 2-go syberyjskiego pułku piechoty dwudniowa bitwa o sforsowanie rzeki Wkry. Stan pułku spadł do 1.500 bagnetów.

WALKA O NASIELSK I LINIĘ KOLEJOWĄ MŁAWA — MODLIN.

Nasielsk i linja kolejowa Mława — Modlin są to po Nowem Mieście następne cele natarcia dla brygady syberyjskiej. 2-i syberyjski pułk piechoty z pozycji z pod Nowego Miasta wymasze-

rował na wschód dwiema kolumnami: północną, złożoną z II bataljonu pod dowództwem kapitana Szczyradłowskiego i południową — z reszty pułku, wzmocnioną baterją artylerji i szwadronem kawalerji pod dowództwem kapitana Werobeja. Kolumna kapitana Szczyradłowskiego, przeszedłszy tor, natrafiła na nieprzyjaciela pod Prusinowicami. Tu zajmuje narazie pozycję obronną, a następnie po wyświeetleniu położenia pomimo silnego oporu przeciwnika dnia 16 sierpnia o godzinie 20 zdobywa tę miejscowość, nawiązując łączność na północy z oddziałami 18-ej dywizji piechoty, na południu — z kolumną kapitana Werobeja.

Kolumna południowa stacza na drodze do Nasielska małe potyczki pod Świerkowem i Słustowem, zdobywając 2 karabiny maszynowe.

Po zajęciu Słustowa III bataljon działa w kierunku folwarku Lubomina, na Jackowo, Daczki i częścią sił zajmuje łącznie z 1-y pułkiem syberyjskim Nasielsk, przyczem 9-a kompanja odwodowa kapitana Kurnatowskiego uderza na Chmielowo, obsadzone przez pułk rosyjski. I bataljon maszeruje w odwodzie na Stpice, skąd naciera na Chmielówkę i Chmielowo, zdobywając z 9-ą kompanją te miejscowości. Po zajęciu tych wsi I bataljon i 9-a kompanja zaciągają na noc ubezpieczenie na wschód od Chmielówka i Chmielowa, III bataljon, jako odwód, staje w Stpicach.

W walce 9-ej kompanji pod Chmielowem odznaczyli się: dowódca plutonu, starszy sierżant Walczak oraz sierżant Podkówka, którzy odbili kilka przeciwuderzeń wroga na czele swoich plutonów.

Taki stan rzeczy wytworzył się 16 sierpnia o 23 godzinie. Noc z 16 na 17 sierpnia przeszła w spokoju, ale dowiedziano się z meldunku, znalezione u gońca nieprzyjacielskiego, że nad ranem nieprzyjaciel zamierza zarządzić natarcie. Rzeczywiście 17 sierpnia oddziały sowieckie rozpoczęły energiczne przeciwnatarcie na stanowiska I i II bataljonów.

Kapitan Szczyradłowski, dowódca kolumny północnej, przewidując możliwość owego przeciwuderzenia, prosi o pomoc, lecz otrzymuje tylko pluton ciężkich karabinów maszynowych (dwa karabiny maszynowe), których używa dla ochrony swojego lewego skrzydła.

Dowódca pułku, nie wiedząc, gdzie najpierw nastąpi zapowiedziane natarcie, dla utrzymania łączności z II bataljonem wysłał o świcie porucznika Bąkiewicza z półkompanją piechoty.

Idąc w kierunku Prusinowic, wychodzi on na skrzydło oddziału nieprzyjacielskiego, nacierającego na II bataljon, który pod tym naporem wycofuje się w kierunku toru kolejowego do stacji Świercze. Nie tracąc czasu, porucznik Bąkiewicz rozpoczyna natarcie na skrzydło oddziału nieprzyjacielskiego i posyła meldunek do dowódcy pułku o położeniu. Zaledwie rozpoczęła się walka, gdy z północnego zachodu ukazuje się oddział kawalerji rosyjskiej w sile około 300 koni i szarżuje na plutony porucznika Bąkiewicza. Ten jednak, wykorzystując zalesiony teren, odbija szarżę i odciąga część sił, nacierających na II bataljon. Na pomoc II bataljonowi dowódca pułku wysyła III bataljon, który pod dowództwem kapitana Cieszkowskiego, łącznie z II bataljonem wypędza nieprzyjaciela z Prusinowic. Jednocześnie wywiązuje się walka bataljonu I w okolicy wsi Brodowo - Kuce, Brodowo - Szyłki i na wzgórzu 146. Wyparty nieprzyjaciel ucieka na Strzegocin, dokąd go ściga 4-a kompanja, zajmując ostatecznie tę miejscowość. Pułk koncentruje się w Stpicy, gdzie staje na odpoczynek. Prusinowice obsadza II bataljon 1-go syberyjskiego pułku piechoty.

Tymczasem w skutek zniszczenia południowego skrzydła Rosjan przez armję grupy manewrowej Naczelnego Wodza, która nacierając od świtu 16 sierpnia w ciągu dnia 17 sierpnia osiągnęła Mińsk Mazowiecki i Siedlce, łącząc się z grupą obrony Warszawy, zagrażając tyłom rosyjskiego frontu zachodniego — wróg rozpoczął gwałtowny odwrót. Zaczyna się pościg polskich armij.

Dnia 18 sierpnia pułk wyrusza na Strzegocin, Gęsocin, Przewodowo i dociera do Pułtuska, który został zajęty przez polskie 15-y i 22-i pułki piechoty. W ten sposób została osiągnięta linja rzeki Narwi przez brygadę syberyjską.

W czasie działań 2-go syberyjskiego pułku piechoty na północ od niego posuwa się naprzód 18 dywizja piechoty, której oddziały walczą o Ciechanów i zabezpieczają od napadu tyły 5-ej armji. Dywizji 18-ej przypadła wtedy doniosła rola ochrony północnego skrzydła nacierającej 5-ej armji, dywizja ta musiała wytrzymać napór przeważających sił wroga.

1-y syberyjski pułk piechoty w momencie wymarszu 2-go syberyjskiego pułku piechoty z pod Nowego Miasta rusza z Borkowa na Nasielsk, do którego następnie wchodzi. Bataljon II tego pułku został później skierowany za II bataljonem 2-go syberyjskiego pułku i zajął Prusinowice po wyparciu stamtąd wroga przez II i III bataljony 2-go syberyjskiego pułku piechoty.

Walki w dniach 15, 16 i 17 sierpnia należą do krwawych i są wyjątkowo uciążliwe dla dowódców wszystkich stopni ze względu na zmęczenie niewyszkolonych ochotników i rekrutów. Brygada działała na szerokim 12 kilometrowym pasie, trafiając na silny opór przeciwnika w kilkunastu miejscach po przejściu linii kolejowej.

Pułk poniósł ciężkie straty w oficerach: został śmiertelnie ranny, idąc do przeciwuderzenia pod Prusinowicami na czele 10-ej kompanji, porucznik Józef Miłkowski, syn Teodora Tomasza Jeża, żołnierza i znakomitego pisarza polskiego i w następstwie tej rany zmarł w szpitalu w Warszawie¹⁾.

Oprócz tego, podczas tych operacyj stracił pułk młodego i mężnego oficera podporucznika 2-ej kompanji ciężkich karabinów maszynowych, Eugenjusza Prantla, który zginął pod Prusinowicami. Służył najpierw w armji rosyjskiej, a następnie w wojsku polskiem na Syberji; w jego szeregach odznaczył się w bitwie straży tylnej pod stacją Tajgą na Syberji. Po śmierci za czyny orężne otrzymał srebrny krzyż orderu „virtuti militari”. Ponadto w walkach pod Prusinowicami został ranny dowódca 5-ej kompanji, porucznik Jan Rychlicki.

Poza tem zasługuje na wzmiankę czyn porucznika Wincentego Bąkiewicza, dowódcy 11-ej kompanji. Porucznik Bąkiewicz wielokrotnie dał już dowody swojego męstwa, a podczas tych walk jego czyn znakomicie przyczynił się do powodzenia osiągniętego pod Prusinowicami. Będąc wysłany dla łączności z północną kolumną kapitana Szczyradłowskiego, pomimo szczupłych sił odbił trzy szarże kawalerji, a następnie uderzył na flankę oddziałów rosyjskich, nacierających na II bataljon, czem niezaprzeczenie uratował sytuację. Za te walki otrzymał krzyż srebrny orderu wojennego „virtuti militari” V klasy.

Ogółem pułk w tych walkach stracił: 2 oficerów i 28 szeregowców zabitych; rannych 2 oficerów i 111 szeregowców, zaginionych 56 szeregowców.

¹⁾ Porucznik Miłkowski wyszedł z francuskiej armji, gdzie służył dłuższy czas, pełniąc służbę zawodową w Afryce i Azji w stopniu sierżanta. W roku 1918, służąc w Indjach Francuskich, dowiedział się o istnieniu Wojska Polskiego na Syberji, do którego zaciągnął się w stopniu sierżanta w 1-ym pułku strzelców. Za odznaczenie się w walkach tego pułku został podporucznikiem. Uszedł z pod Klukwiennej podczas kapitulacji na wschód i w składzie bataljonu przybył do Polski. Był to stary i doświadczony żołnierz, weteran wojny światowej, podczas której odniósł ciężkie rany i otrzymał odznaczenia. Za dokonane czyny orężne został odznaczony srebrnym krzyżem orderu „virtuti militari” V klasy i mianowany kapitanem.

Po osiągnięciu przez brygadę syberyjską rzeki Narwi, brygada weszła w skład 1-ej armji generała Osińskiego.

WALKA O MAKÓW.

Dnia 19 sierpnia brygada syberyjska otrzymuje zadanie zniesienia części cofającej się 15-ej armji sowieckiej w okolicach Makowa, opanowania tego miasta i dotarcia do rzeki Orzyc.

2-i syberyjski pułk piechoty wsparty baterją artylerji otrzymuje rozkaz sforsowania rzek Przewodówki i dążenia w ogólnym kierunku na Maków. W ciągu nakazanego marszu zaszła zmiana rozkazów w tym sensie, że 2-i syberyjski pułk piechoty pójdzie w odwodzie brygady za 1-ym syberyjskim pułkiem. W tym czasie w okolicy Czarnostowa nieprzyjaciół stawia 1-u syberyjskiemu pułkowi piechoty zacięty opór. Do złamania oporu użyto z 2-go pułku II bataljon kapitana Szczyradłowskiego i w ten sposób o godzinie 18 Czarnostowo przechodzi do rąk polskich, a następnie flankowym ruchem Polacy wypierają okopanego nieprzyjaciela nad brzegami strumyka Pelta. Droga do Makowa zostaje otwarta i nad ranem 20 sierpnia patrol 12-ej kompanji wchodzi do miasta, zapobiegając pożarowi mostu na rzece Orzyc. Następnie wchodzi do Makowa pułk, wysyłając w kierunku Przasnysza III bataljon, który opanowuje miejscowości, położone na trasie: Maków — Przasnysz, ubezpieczając się z północy i ze wschodu. I bataljon idzie w ślad za III, reszta pułku pozostaje w Makowie. W czasie tego działania pułk poniósł straty: zabitych 3 szeregowych, rannych 24.

WALKI NA LINJI PRZESNYSZ — CHORZELE.

Próby przecięcia odrotu 4-ej armji sowieckiej. — Odcięcie i zniszczenie cofającej się 4-ej armji sowieckiej było zadaniem 5-ej armji. W związku z tem zadaniem dywizja ochotnicza, brygada syberyjska i 17-a dywizja pod dowództwem generała Osińskiego zostały skierowane ku granicy polsko-pruskiej.

Brygada syberyjska dnia 21 sierpnia przechodzi forsownym marszem z Makowa do Przasnysza i dalej na Chorzele, przyczem o świcie 22 sierpnia Chorzele ma osiągnąć 1-y syberyjski pułk piechoty z baterją artylerji, zaś 2-i syberyjski pułk piechoty wraz z baterją ma stworzyć zasłonę na południe od Chorzel, t. j. w okolicy Krzynowłoga Wielka, wysyłając jeden bataljon z baterją do Janowa, na północny zachód od Chorzel.

21 sierpnia o godzinie 6 pułk forsownym marszem wychodzi z Makowa do Przasnysza, który osiąga o godzinie 11. Jest to moment walki o to miasto dywizji ochotniczej, która już raz zdobyła je i opuściła. Dowódca 2-go syberyjskiego pułku piechoty wspiera natarcie dywizji ochotniczej III bataljonem i baterją a następnie po wyrzuceniu wroga obsadza nim północno - wschodnie miejscowości Przasnysza. Bataljon II zostaje skierowany na północ w kierunku Chorzel, zajmuje miejscowość Mchowo, nawiązując łączność z III bataljonem; reszta pułku pozostaje w Przasnyszu.

Dnia 21 sierpnia o 19 godzinie pułk koncentruje się we wsi Mchowo, poczem dzieli się na dwie grupy: I bataljon z baterją artylerji pod dowództwem kapitana Stankiewicza maszeruje na Janowo; reszta pułku — we wsi Krzynowłoga Wielka, którą osiągnęto 22 sierpnia o 7 godzinie, zrobiwszy w przeciągu 25 godzin 60 kilometrów w wyjątkowo trudnych warunkach.

Po nawiązaniu łączności okazało się, że pułk znalazł się w następującej sytuacji: na północy w Chorzelach stoi 1-y syberyjski pułk piechoty, na południu w Krzynowłodze Małej tabory dywizji ochotniczej, na zachód w Grabowie został rozbity bataljon 202-go pułku piechoty. Rozbitki tego pułku meldują o ruchu potężnej kolumny nieprzyjacielskiej, cofającej się z zachodu w kierunku Chorzel. Takie położenie wytworzyło się około 22 godziny dnia 22 sierpnia. Wobec takiego stanu rzeczy po przeprowadzeniu dokładnych zwiadów dowódca 2-go syberyjskiego pułku piechoty obsadza miejscowości Grabowo i Dąbrowę, leżące na drodze marszu nieprzyjacielskiego, aby nieprzyjaciela nie wypuścić w kierunku wschodnim. Nazajutrz 23 sierpnia o 4 godzinie pułk przyjął ugrupowanie obronne na północny zachód w miejscowościach Grabowo — Dąbrowa — Krzynowłoga Wielka. Cała przestrzeń przed oddziałami brygady syberyjskiej zajęta jest silnemi i zdecydowanemi jednostkami 4-ej armji sowieckiej, wśród których idzie 3-i korpus kawalerji pod dowództwem Gaja. Od 6 do 11 godziny trwa walka bez wyraźnych rezultatów. O 11 godzinie obronne ugrupowanie pułku zostało zaszachowane głębokiem obejściem z południa przez silny oddział kawalerji rosyjskiej. Natarcie to zostało odparte przez 8-ą kompanję. Następują jedno za drugim natarcia oddziałów rosyjskich, które zmuszają dowódcę pułku do wycofania się na Chorzele, odbijając w czasie walki odwrotowej liczne szarże kawalerji. Baterja artylerji zaatakowana dwukrotnie podczas marszu zawsze odbija szarże. O 13 go-

dzinie pułk przechodzi do Chorzel, napierany przez potężne siły 4-ej armji i tu zajmuje stanowisko obronne obok oddziałów 1-go syberyjskiego pułku piechoty. O godzinie 14, przegrupowane oddziały 4-ej armji nacierają na Chorzele, lecz natarcie załamuje opór bataljonów 1-go syberyjskiego i 2-go syberyjskiego pułków piechoty. O godzinie 18, wobec wyczerpania amunicji, dowódca obrony Chorzel zarządził odwrót na wschodni brzeg rzeki Orzyc w kierunku Małowidza, aby następnie zorganizować oddziały do dalszego pościgu.

Bataljon I kapitana Stankiewicza, przy którym był dowódca brygady, dowiedziawszy się o walkach pod Krzynowłogą Wielką i Chorzelami 25 sierpnia o 19 godzinie podchodzi do Chorzel, gdzie grupuje się, aby uderzyć na tyły nieprzyjaciela. Zaskoczony jednak potężnym ogniem artylerji cofa się w kierunku granicy pruskiej, ubezpieczając się z zagrożonego kierunku. Dnia 24 sierpnia o godzinie 20, oczyściwszy swój rejon przychodzi do Chorzel, gdzie łączy się z pułkiem, który zgrupował się w Chorzelach. Straty pułku wynosiły: zabitych 26 szeregowych, rannych 3 oficerów, 66 szeregowych, zaginionych 1 oficer, 95 szeregowych.

W walkach pod Krzynowłogą Wielką odznaczyli się między innymi, szczególnie plutonowy Kazimierz Kiciński, łącznik konny, który w nocy z 22 na 25 sierpnia przedarł się przez masy cofających się oddziałów sowieckich z meldunkiem sytuacyjnym od kapitana Stankiewicza do dowódcy pułku. Następnie na wyróżnienie zasłużył sierżant, szef 9-ej kompanji, Wojciech Kowalski, który, zorganizowawszy z rozbitków oddział, odbił kilkakrotne szarże kozaków, ratując w ten sposób tabory III bataljonu. W nieustannych i uciążliwych zwiadach i walkach wyróżnili się prawdziwym poświęceniem żołnierskim i męstwem, kapral Józef Kochaj i szeregowiec Szamers z 9-ej kompanji. Kapral Józef Kochaj wpadł nawet do niewoli rosyjskiej i skorzystawszy ze sposobności, wydarł karabin kozakowi, powalił go uderzeniem kolby, poczem wrócił do swojej kompanji, przynosząc cenne wiadomości.

Wyparta 4-a armja rosyjska, przeszedłszy Chorzele, skierowała się na Myszyniec — Kolno, gdzie napotkała bataljon syberyjskiego pułku piechoty, który w walce wyparła za granicę niemiecką, a następnie, mając zastawioną drogę przez oddziały polskie, sama umknęła do Prus, gdzie została rozbrojona.

Małe stany pułku, zmęczenie i brak amunicji nie pozwoliły wykonać całkowicie zadania zniszczenia resztek armji sowieckiej.

Marsz wykonany z Makowa do Chorzel wynosi 60 kilometrów na dobę i jak na niezaprawionego żołnierza, należy zaliczyć go do wyjątkowych.

W tej operacji pułk zdobył armaty oraz wiele broni maszynowej, ręcznej, taborów, kuchni i t. p.

Na tej krwawej i ciężkiej operacji kończą się walki 2-go syberyjskiego pułku piechoty.

POŚCIG ZA COFAJĄCĄ SIĘ 4-A ARMJĄ I MARSZ DO ZEGRZA.

Przy wycofaniu się do Małowidza, 24 sierpnia pułk zostaje skierowany zpowrotem do Chorzel, gdzie dołączył I bataljon. Tutaj otrzymuje rozkazy do pościgu.

Dnia 25 sierpnia o 6 godzinie, oczyszczając miejscowości, pułk maszeruje na Myszyniec, gdzie zatrzymuje się na nocleg. Z Myszyńca zostaje skierowany na Łomżę — Zambrów — Ostrów do Zegrza, gdzie 4 września zatrzymuje się na 15-dniowy odpoczynek, przechodząc do odwodu Naczelnego Dowództwa. W tym czasie otrzymuje uzupełnienie w liczbie 6 oficerów, 877 szeregowców, organizuje kompanię techniczną, tabory, uzupełnia kuchnię, uzbrojenie i sprzęt. Oprócz tego postój w Zegrzu wykorzystano na wyszkolenie i wewnętrzne zespolenie. Wreszcie tutaj w Zegrzu dowódca frontu północnego, generał broni Haller, udekorował srebrnym krzyżem orderu wojennego „virtuti militari” oficerów i szeregowych brygady syberyjskiej za czyny orężne, dokonane w walkach opisanych.

OCHRONA LEWEGO SKRZYDŁA ARMJI, NACIERAJĄCEJ NA GRODNO I UTRZYMANIE FRONTU.

W związku z rozwijającymi się operacjami na froncie brygada syberyjska 19 września 1920 roku zostaje skierowana transportami z Zegrza do Grajewa, skąd marszem podróжным przez Rajgród do Augustowa, który osiąga 23 września.

Brygada syberyjska wchodzi do północnej grupy operacyjnej generała Osińskiego, mającej za zadanie obronę Suwalszczyzny przed Litwinami, przyczem brygada syberyjska stanowi odwód grupy.

Dnia 25 września pułk wychodzi z Augustowa do wsi Serski-Las — Makarce — Małowiste. I bataljon zostaje wysłany nad rzekę Czarnę Hańczę do wsi Frącki z zadaniem urządzenia przyczół-

ka mostowego w kierunku na miejscowość Giby. Reszta pułku stanowi odwód syberyjskiej brygady. W tym czasie pułk prowadzi ćwiczenia polowe i odbywa strzelania szkolne.

Dnia 6 października brygada przechodzi do Grodna, gdzie stoi do 17 listopada, wchodząc w skład 3-ej armji. Podczas postoju w Grodnie dokonywa szczegółowego przeglądu brygady generał Sikorski, dowódca 3-ej armji, który wyraża swoje zadowolenie z powodu dobrego wyglądu i zachowania się pułków.

17 listopada pułk transportami wyjeżdża z Grodna na Pomorze, gdzie zostaje rozlokowany w okolicy Starogard — Kartuzy, i odtąd pułk wkracza na drogę życia pokojowego.

ZMIANY NAZW 83-GO PUŁKU PIECHOTY.

Od dnia istnienia pułku do chwili obecnej zaszły parokrotnie zmiany w nazwie pułku. Od 26 września 1918 roku do 14 listopada 1918 roku jako odrębny bataljon szkolny na Syberji. Od 14 listopada 1918 do 14 lipca 1920 roku 2-i pułk strzelców, na Syberji. Od 14 lipca 1920 do 15 października 1921 roku jako 2-i syberyjski pułk piechoty. Od 14 października 1921 do 9 marca 1922 roku jako 83-i syberyjski pułk piechoty. Od 10 marca 1922 roku do dnia dzisiejszego jako 83-i pułk piechoty.

CHORĄGIEW PUŁKOWA.

Prawie wszystkie pułki polskie zorganizowane od listopada 1918 roku posiadały swoich opiekunów w postaci miast, powiatów, organizacyj i t. p., od których otrzymywały chorągwie. 83-i pułk piechoty opiekunów swoich nie posiadał, gdyż organizował się szybko pozostawiony własnym siłom. Odczuł to biskup polowy wojsk polskich, ksiądz Stanisław Gall, który wizytując pułk w 1921 roku, ofiarował mu chorągiew pułkową.

ODZNAKA PUŁKOWA.

Dziennikiem rozkazów M. S. Wojsk. Nr. 31 z roku 1928 została zatwierdzona odznaka pułkowa 83-go pułku piechoty, ustanowiona na dziesięciolecie pułku. Odznakę 83-go pułku piechoty stanowi emaljowany krzyż zielonego koloru z rozszerzonymi ramionami, na których wypisane są cyfry 1918—1928 oraz 2 Syb. 83 p. p. Pomiędzy ramionami umieszczone są symetrycznie cztery złote litery „S“, co wskazuje na przeszłość pułku. Dokoła godła państwowego, umieszczonego w środku krzyża, napis „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały“.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.
NA SYBERJI.

Oficerowie:

- | | |
|-------------------------------|-----------------------------|
| 1. kpt. Bichałowicz Władysław | 3. kpt. Konieczny Kazimierz |
| 2. ppor. Karmazyn Michał | 4. ppor. Petrajtus Piotr |

Szeregowi:

- | | |
|---------------------------------|----------------------------------|
| 1. kapr. Adamczyk | 14. strzel. Karwowski Józef |
| 2. strzel. Birczak Bolesław | 15. strzel. Kwaśny Prokop |
| 3. st. strzel. Chytry Stanisław | 16. strzel. Kuśnierz Władysław |
| 4. strzel. Duda Ludwik | 17. st. strzel. Mitura Tomasz |
| 5. kapr. Gabrys Paweł | 18. strzel. Moskal Stanisław |
| 6. strzel. Gąsior Stanisław | 19. strzel. Olejarski Stanisław |
| 7. sierż. Gluch Ludwik | 20. strzel. Rykowski Władysław |
| 8. strzel. Gromek Paweł | 21. strzel. Sieczkowski Ludwik |
| 9. strzel. Hendzel Mieczysław | 22. strzel. Stroik Piotr |
| 10. kapr. Jałowica Jan | 23. strzel. Tarnowski Franciszek |
| 11. strzel. Jeloński Jan | 24. strzel. Tęzek Karol |
| 12. plut. Jeszek Józef | 25. strzel. Tulcza Roch |
| 13. strzel. Karwowski Zygmunt | 26. strzel. Zdep Andrzej |

Powyższa lista poległych szeregowych bynajmniej nie wyczerpuje strat, jakie poniósł pułk na Syberji, gdyż nieuwzględniono zabitych w najcięższych walkach na stacji Litwinowo i Tajga. Straty w tym okresie kilkakrotnie przewyższają podane. Dokładne listy poległych przepadły z aktami oddziału bądź to pod Krasnojarskiem, bądź to w walkach, jakie pułk staczał, idąc w straży tylnej dywizji polskiej w czasie ewakuacji zachodniej Syberji. Oprócz tego w niewoli sowieckiej bądź to zmarli wskutek chorób, bądź to byli straceni następujący oficerowie pułku: podpułkownik Ludwik Kadlec (dowódca pułku), oraz podporucznicy Tarczyński, Paweł Śliwka, Kazimierz Baganowski, Bieda i Michał Jaczynic. Taki sam los spotkał wielu podoficerów i szeregowców, szczególnie żołnierzy inteligentnych i przykładnych.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

W POLSCE.

Oficerowie:

- | | |
|--------------------------|---------------------------|
| 1. por. Król | 4. ppor. Prantl Eugenjusz |
| 2. ppor. Kreutzig Rudolf | 5. por. Seyk Edward |
| 3. kpt. Miłkowski Józef | |

Szeregowi:

- | | |
|----------------------------------|---------------------------------|
| 1. szer. Beliwender Józef | 29. szer. Kabała Władysław |
| 2. szer. Bogdanowicz Marjan | 30. szer. Kaczmarek Wacław |
| 3. sierż. Bona Józef | 31. szer. Kalinowski Wacław |
| 4. szer. Bruder Roman | 32. szer. Kaliszak Feliks |
| 5. szer. Brzezina Michał | 33. kapr. Kapuściński Stefan |
| 6. szer. Brzuszkiewicz Józef | 34. szer. Kejne Jan |
| 7. szer. Buczyński Franciszek | 35. szer. Klus Jan |
| 8. st. sierż. Czarnecki Antoni | 36. szer. Kogut Franciszek |
| 9. szer. Czelakowski Stefan | 37. kapr. Kołacz Stanisław |
| 10. szer. Doppak Franciszek | 38. szer. Korzeń Bogusław |
| 11. szer. Drywa Walenty | 39. szer. Kos Bronisław |
| 12. szer. Dzierżyński Tadeusz | 40. szer. Kowalski Wacław |
| 13. szer. Dylak Marjan | 41. szer. Kozikowski Józef |
| 14. szer. Fijałkowski Aleksander | 42. st. szer. Kozuch Wincenty |
| 15. kapr. Filipiak Jakób | 43. szer. Krawczyk Mieczysław |
| 16. szer. Fryc Stanisław | 44. szer. Kruk Henryk |
| 17. szer. Furmański Leon | 45. szer. Krzemiński Franciszek |
| 18. szer. Gawroński Paweł | 46. szer. Lesiak Stanisław |
| 19. szer. Golebiowski Bolesław | 47. szer. Lewczuk Karol |
| 20. szer. Gorczyca Stanisław | 48. szer. Lignarski Michał |
| 21. szer. Grabczyk Aleksander | 49. szer. Makowski Paweł |
| 22. st. szer. Grinsberg Paweł | 50. szer. Małecki Bronisław |
| 23. szer. Heinrich Tadeusz | 51. szer. Marcinkowski Seweryn |
| 24. szer. Hendel Adam | 52. szer. Mostyl Wacław |
| 25. szer. Hraboni Bronisław | 53. szer. Muszyński Antoni |
| 26. szer. Jalościński Andrzej | 54. szer. Piotrowski Ignacy |
| 27. szer. Jankowski Jan | 55. szer. Piorunek Stanisław |
| 28. szer. Jeleniewicz Stefan | 56. szer. Polakowski Franciszek |

57. szer. Purkop Jan
 58. szer. Purwin Jan
 59. szer. Rok Stefan
 60. szer. Romański Wacław
 61. szer. Różniecki Władysław
 62. szer. Sadkowski Aleksander
 63. kapr. Sawiński Adolf
 64. szer. Ścisło Feliks
 65. szer. Sikora Ignacy
 66. szer. Skiba (Skuba) Jan
 67. plut. Śliwa Józef
 68. st. sierż. Sobczyk Marcin
 69. szer. Stejer Wilhelm
 70. szer. Świda Stanisław
 71. szer. Świder Józef
 72. szer. Szajnerman Jan

73. szer. Szumilas Stanisław
 74. szer. Szydłowski Roman
 75. szer. Tatkowski Ludwik
 76. szer. Trojak Stanisław
 77. szer. Warczak Karol
 78. szer. Wąsikiewicz Franciszek
 79. szer. Wencel Kazimierz
 80. szer. Westrych Alfons
 81. plut. Wieczorek Adam
 82. st. szer. Wilda Adam
 83. szer. Wirsz Leon
 84. szer. Zaborowski Bolesław
 85. szer. Zawis Jan
 86. szer. Zdziarski Józef
 87. szer. Ziólek Władysław

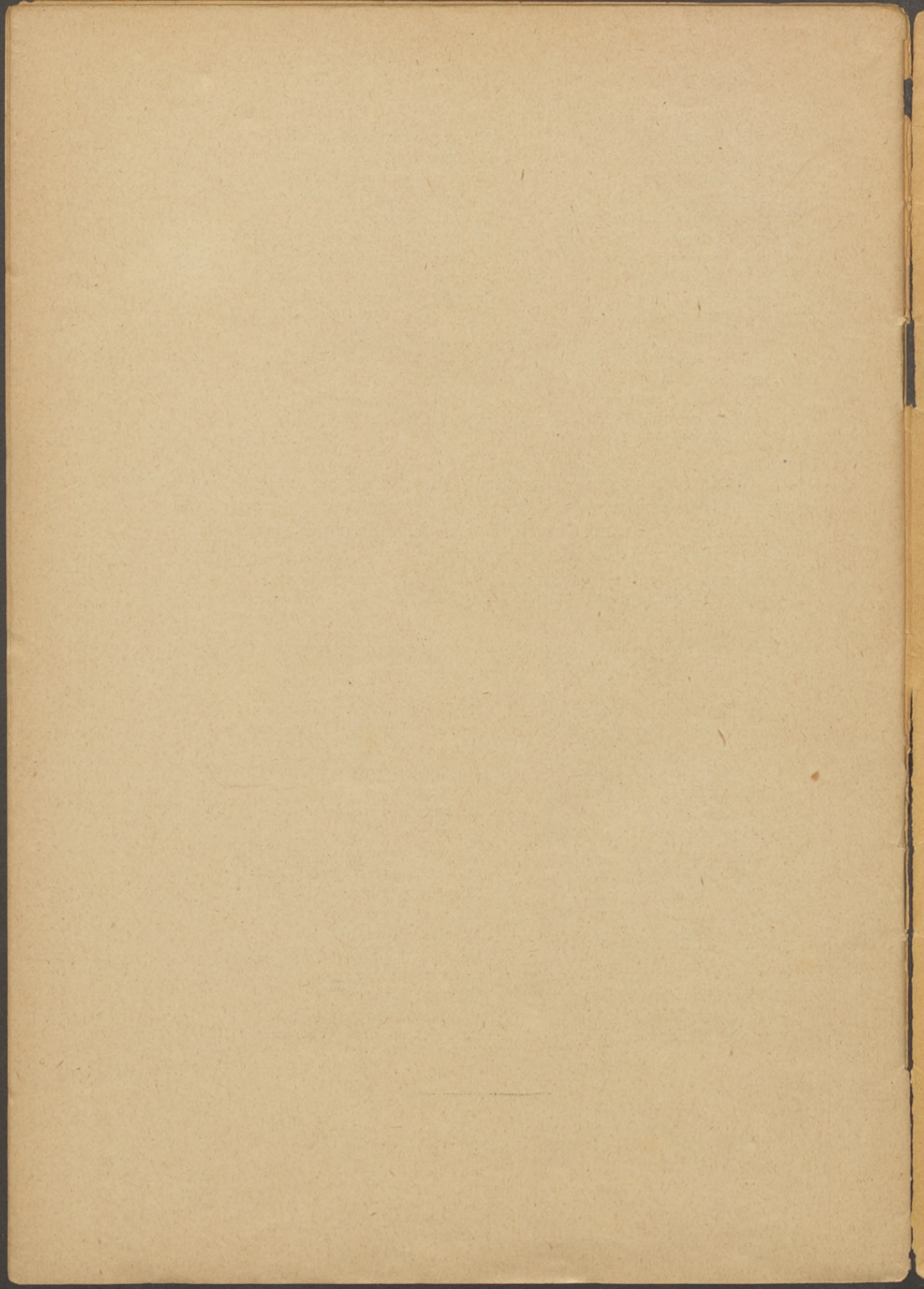
Ogółem straty pułku podczas walk w kraju wynosiły: 12 oficerów i 618 szeregowych, z tego 7 oficerów 294 szeregowych rannych i około 250 zaginionych. Z tych ostatnich, jak stwierdzono, wielu zostało zarąbanych przez kozaków w walce pod Chorzelami, jednak wobec warunków, w jakich walczył pułk, trudno ustalić dokładną liczbę poległych w ten sposób.

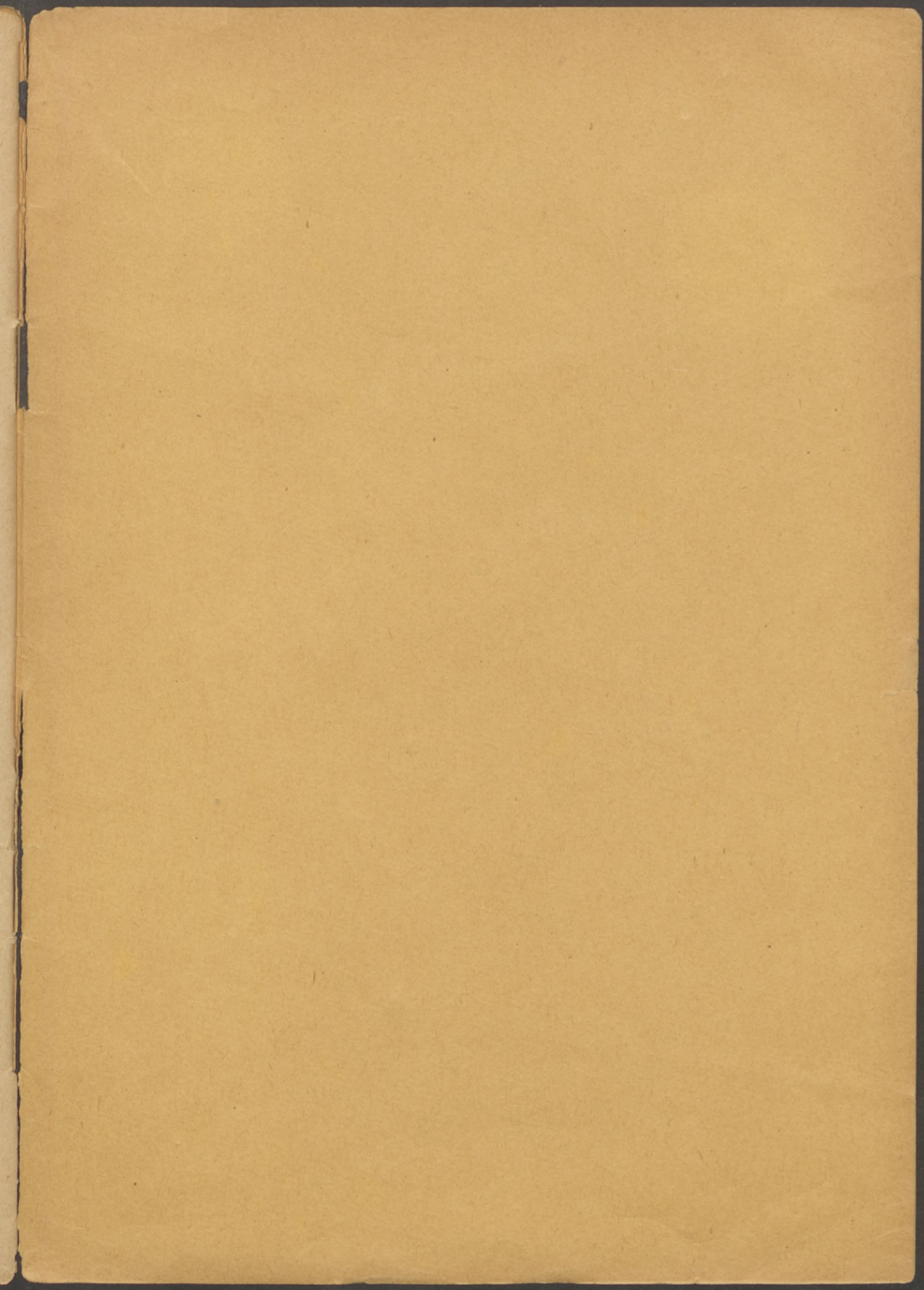
LISTA ODZNACZONYCH SREBRNYM KRZYŻEM ORDERU WOJENNEGO
 „VIRTUTI MILITARI“ V KLASY.

1. por. Bąkiewicz Wincenty
 2. sierż. Bogacewicz Franciszek
 3. por. Cybulski Kazimierz
 4. kpt. Cieszkowski Antoni
 5. por. Galiński Stanisław
 6. ppor. Gołubski Jan
 7. ppor. Idzikowski Eugenjusz
 8. ppor. Janczewski Michał
 9. ppor. Jaskowski Arnold
 10. sierż. Kadela Michał
 11. por. Kamiński Antoni
 12. kpt. Kierski Aleksander
 13. ppor. Koniuszewski Jan
 14. ś. p. kpt. Konieczny Kazimierz
 15. kapr. Maciejewski Lucjan
 16. ś. p. kpt. Milkowski Józef
 17. ppor. Minkiewicz Feliks

18. ś. p. ppor. Prantl Eugenjusz
 19. kpt. Popelka Wilhelm
 20. por. Rogowski Ignacy
 21. plut. Szczerbo-Niefiedowicz Czesław
 22. kpt. Scholze-Srokowski Włodzimierz
 23. sierż. Schwichtenberg Wiktor
 24. kpt. Szczyradłowski Bronisław
 25. ppor. Terpilowski Feliks
 26. szer. Tesarz Bolesław
 27. plut. Olszewski Józef
 28. st. szer. Widawski Stanisław
 29. mjr. Werobej Józef
 30. ppor. Wysocki Jan
 31. plut. Zaniewski Witold
 32. por. Żebrowski Franciszek







313200

9-

29. XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317269

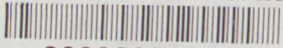
3/3 200

9-

29.XI 60

134088

Biblioteka Główna UMK



300022317269

